

W NUMERZE m. in.: Kiedy zawiodą inni (str. 4) ● W milicyjnej „kuchni” (str. 5)  
 ● Od rozbiorów do Wiosny Ludów (str. 6) ● Pierwszy prezes „Fredreum” str. 8)  
 ● „Babsztyl” (str. 9) ● Pan prezes dał słowo (str. 12) ● Młodociani złodzieja-  
 szkowie (str. 13) ● Jak można grać po całonocnej „balandze”? (str. 15)

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ



# ZYCIE

## PRZEMYSKIE

Nr 40 (1084)

5 PAŹDZIERNIKA 1988 R.

CENA 35 ZŁ

PL ISSN 0208 6964

### Było dobrze

Nie rozpieszczala nas specjalnie aura podczas święta Czytelników „Zycia”, które odbyło się w Przemysku i Jarosławiu 25 września. Rano świeciło nawet słońce, potem jednak zrobiło się chłodno i zaczęło padać — w Jarosławiu trzeba było w związku z tym, uciekać z koncertami do Miejskiego Ośrodka Kultury.

Ale i tak „było dobrze” — mówili dziennikarzom naszego tygodnika uczestniczący w licznych imprezach przemysłanie i jarosławianie.

Było dobrze... Słowa uznania zawsze cieszą. Sympatię Czytelników odczuwaliśmy zresztą na każdym kroku: w czasie prowadzenia koncertów, wręczania upominków, przeprowadzania wywiadów.

Byłoby jednak nie w porządku, gdybyśmy nie wspomnieli o licznej grupie osób które wzięły na siebie cały ciężar przygotowania święta — przedstawiciele kierownictw politycznych i administracyjnych obydwu miast, pracowników i instytucji kulturalnych i handlowych, organizacji młodzieżowych i społecznych. To właśnie oni, nie szczędząc wysiłku i czasu, zapewnili szeroką gamę imprez kulturalnych sportowo - rekreacyjnych i handlowych, dzięki nim każdy uczestnik święta mógł znaleźć coś dla siebie. Z przyczyn oczywistych nie możemy wymienić wszystkich nazwisk, w dwóch jednakże przypadkach czynimy wyjątek. Chodzi mianowicie o Zofię Korwańską oraz Edwarda Adama Smuka prowadzących bloki imprez artystycznych w Jarosławiu i Przemysku. Dociep i wdzięk — tak najkrócej można określić ich występ.

Serdecznie za wszystko dziękujemy.

My zaś wielce sobie cenimy żywe i bezpośrednie kontakty z Czytelnikami, ich opinie i sugestie na temat „Zycia”. A trzeba powiedzieć że zebraliśmy mnóstwo uwag i propozycji, które wykorzystamy w pracy redakcyjnej.

RED.

## Tak świętowali nasi Czytelnicy

W JAROSŁAWIU atmosferę święta wyczuwano się na każdym kroku. Ulice udekorowano barwnymi festonami z napisami głoszącymi, że dzień 25 września br. jest świętem Czytelników „Zycia Przemyskiego”. W witrynach sklepowych wystawiono afisze informujące o programie imprez.

Już w godzinach przedpołudniowych wszystkie drogi jarosławian wiodły na stadiony, na których zapowiedziano wiele ciekawych imprez i pokazów. Wczesnej jednak, bo już o godzinie 10, w świetlicy Klubu Sportowego „Start” rozpoczął się turniej szachowy. Młodzi adepci modelarstwa wyznaczili sobie spotkanie w parku im. Bałki Puzon, skąd zapowiedzieli przemarsz na stadion JKS, gdzie o godzinie 13 rozegrano zawody latawców. Płyta stadionu rozkwitła wszystkimi barwami tęczy, a licznie zebrani mieszkańcy Jarosławia, podziwiali pełną gamę kształtów i motywów dekoracyjnych startujących latawców. Miały się odbyć również pokazy skoków spadochronowych, lecz warunki pogodowe nie pozwoliły na ich przeprowadzenie. Szkoła. O godz. 14 na stadionie przy ulicy Bandurskiego koncertowały: Dziewczęca Orkiestra Dęta i Orkiestra Szalamaistek z Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie. W ogrodkach jordanowskich „rządy” objęli najmłodszy. Trwały tam festyny dziecięce, były atrakcyjne gry i zabawy, słowem — fajnie.

O godz. 14 na Stadionie Szkolnym rozpoczął się wielki festyn rekreacyjno-artystyczny. Setki zebranych tu jarosławian zdążyły obejrzeć

zaledwie występ Kapeli Podwórkowej z „Wygnańca”, fascynujący pokaz walk karate (w wykonaniu grupy karatek z Przeworska), próbki umiejętności kolarskich zawodniczek z „Jarlanu”, „Respanu” i ZPC „San” oraz zawody w wyciskaniu ciężarka, a już aura po raz drugi dała o sobie znać — rzęsiwym deszczem. Pozostałe imprezy trzeba było przenieść do Miejskiego Ośrodka Kultury.

Tu na scenę wkroczył znany rzeszowski Kabaret „Meluzyna” z niezwykle aktualnym i nośnym społecznym programem pt. „Remont zło-bu”. Interesujący i żywy program zaprezentował żeński zespół muzyczny „Malwy”, który wystąpił także w tym dniu w Przemysku.

W Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki można było obejrzeć Poplenerową Wystawę Malarstwa „Sionne '87” a także dokonać interesujących zakupów na giełdzie płyt gramofonowych.

Końcowym akcentem obchodów była, zorganizowana w godzinach wieczornych w Domu Kultury Huty Szkła „Jarosław”, młodzieżowa dyskoteka.

Z przyjemnością odnotowujemy fakt nadania redakcji „Zycia Przemyskiego” medala „Zasłużony dla miasta Jarosławia”. Medal ten — w obecności przedstawicieli władz politycznych i administracyjnych — w imieniu mieszkańców miasta, wręczył red. Zygmuntowi Maciakowi i. przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej Stanisław Wołowicz. Dziękujemy!

(Ciąg dalszy na str. 10)



Fo. R. PAWŁOWSKI



25 WRZEŚNIA

W Radrużu (gm. Horyniec-Zdrój) odbyły się — chyba już ostatnie w województwie — dożynki. Z rolnikami indywidualnymi święto plonów obchodzili tam także pracownicy miejscowego Zakładu Rolnego „Igloopol”.

Znów celnicy mieli „nosa” — na przejściu granicznym w Medyce zatrzymano mieszkańca Skarżyska-Kamiennej, który usiłował przemyścić do kraju, w samochodowej skrytce, m. in. 12 194 ruble, 351 dolarów i 550 forintów. Fiat 132 „poszedł” do konfiskaty, a przemytnik czeka na rozprawę.

26 WRZEŚNIA

„Stan ochrony zdrowia oraz środowiska w województwie przemyskim ze szczególnym uwzględnieniem terenów wiejskich” — to zasadniczy temat Plenum WK ZSL. Wnioski z obrad? Niewesołe — na 393 sekcjach w Przemyskiem, tylko w 90 są wodociągi, większość studni wiejskich ma nieodpowiednią wodę, a w 9 gminach w ogóle nie ma wysypisk śmieci. Na jednego lekarza przypada na wsi prawie 4,3 tys. mieszkańców, a na stomatologa — ponad 8,4 tys. Spośród 26 gminnych ośrodków zdrowia, tylko trzy mają wszystkie podstawowe gabinety lekarskie, laboratoryjne i apłecę. W Przemyskiem utrzymuje się wysoki stonień zachorowań na raka żołądka (dotyczy to zwłaszcza gmin Adamówka i Medyka). Plenum zobowiązało członków ZSL do konkretnych działań zmierzających do poprawy istniejącego stanu, zaangażowała także do mieszkańców województwa o bardziej szczerze wsparcie Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia.

28 WRZEŚNIA

„PZPR w procesie reform gospodarki i państwa” — to temat konferencji ideologicznej w Przemysku, którą zainaugurowano nowy rok szkolenia partyjnego. Zabierający głos podkreślali m. in., że w działalności partyjnej pora już skończyć z administracyjnymi metodami. Krytykowano też zebraniowy sposób działania partii, przypominano, że warunkiem prowadzenia reform gospodarczych są zmiany w systemie politycznym. Pamiątkowymi medalami za działalność w upowszechnianiu marksizmu-leninizmu i polityki partii uhonorowano m. in. Zbigniewa Delniaka, Stanisława Harasza, Czesława Klepackiego, Stanisława Malisza i Kazimierza Opalińskiego.

W Sanie (obok stopnia wodnego w Ostrowie k. Przemysła) utonęła 19-letnia dziewczyna — pływająca na pontonie, ponton się przewrócił i mamy kolejną ofiarę lata, które skończyło się przecież kilka dni wcześniej...

Znów dzieci pehają się pod samochody. W Jarosławiu 8-letni chłopiec wszedł nagle na jezdnię i został potrącony przez FSO, w Przeworsku szesnastolatek wyładował w stanie ciężkim w szpitalu (przyczyna — jak w poprzednim wypadku) — jak w poprzednim wypadku (gm. Tryńcza) 7-letni rowerzysta zjechał nagle na lewą stronę

na jezdni i sderzył się z fiatem 126p (efekt — ciężkie obrażenia ciała i szpital).

29 WRZEŚNIA

Z udziałem przewodniczącego Zarządu Głównego TPPR Henryka Bednarskiego obradowała w Przemysku III Wojewódzka Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza tej organizacji. Przyjęto sprawozdanie z pracy z ubiegłej kadencji oraz uchwalono plan działania na najbliższe lata. Wybrano nowe władze — przewodniczącym ZW TP został ponownie Lesław Chowański, na czele Komisji Rewizyjnej ZW stał Zbigniew Jasnosz. Konferencja wybrała również 9 delegatów na krajowe forum TPPR. Złotymi medalami „za zasługi w umacnianiu przyjaźni Polska — ZSRR” udekorowano: Bolesława Rożbaczyle, Zdzisława Wicelawa, Stanisława Czernicę i Jana Czuryłę.

29 WRZEŚNIA

„Rozpatrzenie informacji o realizacji wniosków i postulatów ogłoszonych w kampanii wyborczej do rad narodowych” — taki był najważniejszy punkt obrad sesji WRN. Radni m. in. powołali także stałe komisje rady oraz przyjęli plan pracy WRN do końca br.

W salonie PP „Sztuka Polska” w Rzeszowie otwarto indywidualną wystawę prac artysty-plastyka Jerzego Dunina-Brzezińskiego „Karo”, przemysłanina, naszego współpracownika oraz współorganizatora konkursów literackich ogłaszanych przez „Życie”.

Nagrodę II stopnia Ministerstwa Kultury i Sztuki zdobyło Muzeum w Lubaczowie. Tym zespołowym wyróżnieniem uhonorowano tę placówkę za zajęcie II miejsca w ogólnopolskim konkursie na najciekawsze wydarzenie roku 1987.

„70-lecie odrodzenia się państwa polskiego” — taki był temat sesji naukowej zorganizowanej przez Muzeum w Lubaczowie. W placówce tej otwarto także wystawę obrazującą odrodzenie się polskiego oręża po 1914 r.

1 PAŹDZIERNIKA

Wzrosły opłaty za przejazd autobusami komunikacji miejskiej — bilet normalny kosztuje teraz 20 zł, a ulgowy 10 zł (bilety miesięczne będą droższe od 1 listopada br.). Zarządzenie takie wydał wojewoda na wniosek dyrekcji WPKM. Na wzrost cen biletów główny wpływ miało zwiększenie się kosztów eksploatacji.

2 PAŹDZIERNIKA

Przez 2 dni trwały w Lubaczowie obchody Światowego Dnia Turystyki i Tygodnia Turystyki Młodzieży. Wśród proponowanych przez organizatorów (m. in. miejscowy Oddział PTTK) imprez uwagę swracali: V rajd nocny „Monasty 88”, XX Festiwal Piosenki Turystycznej „Rostocze 88” oraz wystawy książek, plakietek, znaczków, odznak itp. o tematyce turystycznej.



ŚRODA 5 PAŹDZIERNIKA

- PROGRAM I
- 8.35 i 10.25 Domator
  - 8.50 Domowe przedszkole
  - 9.15, 19.30 i 22.40 — DTV
  - 9.25 „Zwarowana dziewczątka” — wg. film fab.
  - 16.45 Barery
  - 16.25 Tak-Tak
  - 16.50 „Szalenstwa Maxa” — film franc.
  - 17.00 Studio sport — Puchary Europy w piłce nożnej
  - 17.45 Teleexpress (w przerwie meczu)
  - 18.50 Sejmowe spotkania
  - 19.10 „10 minut” — program publicystyczny
  - 19.20 Dobranoc
  - 19.10 Studio sport
  - 21.45 Klub międzynarodowy
  - 22.15 Telewizyjny Informator
  - 22.25 Wyniki Totalizatora Sportowego
- PROGRAM II
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
  - 18.30 „Skojarzenia” — teletur-niej
  - 19.00 Publicystyka kulturalna
  - 19.30 „Cypryjskie pejzaże” — program dok.
  - 20.10 „Nie tylko muzyka” — święte nutami pisane”
  - 21.00 Dalekie a bliskie
  - 21.30 Panorama dnia
  - 21.45 „Pole nieczyje” (2) — serial TP
  - 22.40 DTV
  - 22.45 Telewizja nocą

CZWARTEK 6 PAŹDZIERNIKA

- PROGRAM I
- 8.35 i 10.15 Domator
  - 8.50 Domowe przedszkole
  - 9.15, 16.20, 19.30 i 22.50 — DTV
  - 9.25 „Bergerac” (5) — ang. film krym.
  - 16.25 Kwant
  - 17.15 Teleexpress
  - 17.30 „Patrol” — magazyn wojskowy
  - 17.50 „Czas godów” — film dok.
  - 18.20 Sonda
  - 18.50 „Teraz” — tygodnik gospodarczy
  - 19.10 „10 minut” — program publicystyczny
  - 19.20 Dobranoc
  - 20.05 „Bergerac” (5) — ang. film krym.
  - 21.00 Pegaz
  - 21.50 Czym żyje świat
  - 22.20 „Wódka, pozwól żyć”
- PROGRAM II
- 17.30 Rodzice i dzieci
  - 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
  - 18.30 Muppet show
  - 19.00 Publicystyka kulturalna
  - 20.00 „Czarna maska” Krzysztofa Pendereckiego. Transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie
  - 21.50 Panorama dnia
  - 22.05 „Pole nieczyje” — serial TP
  - 23.00 DTV

PIĄTEK 7 PAŹDZIERNIKA

- PROGRAM I
- 8.35 Domator
  - 8.50 Domowe przedszkole
  - 9.15, 16.00, 19.30 i 22.45 — DTV
  - 9.40 „Claire Berolina” — film fab NRD
  - 16.05 Za kierownicą
  - 16.25 Rambit
  - 16.50 Okienko Pankracego
  - 17.15 Teleexpress
  - 17.30 „Kulisy wielkiej polityki”: „Tajemnica amerykańskiego dolara”

- 18.00 „70” — film dok.
  - 18.30 Monitor rządowy
  - 19.10 „10 minut” — program publicystyczny
  - 19.20 Dobranoc
  - 20.05 Teatr Rozmaitości: „Dwa-nasce krzesel” (2)
  - 21.15 Czas
  - 21.50 Superwizja
- PROGRAM II
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
  - 18.30 „Z wszystkich stron” — magazyn reporirow
  - 19.00 Lisa przebojów Marka Niedzwieckiego
  - 19.30 Lookota świata: „Chrześ-równikowy”
  - 20.00 Magazyn „Piątek”
  - 21.30 Panorama dnia
  - 21.45 „Pole nieczyje” (5) — serial TP
  - 22.10 DTV

SOBOTA 8 PAŹDZIERNIKA

- PROGRAM I
- 8.30 Tydzień na działce
  - 8.20 Studio sport
  - 9.00 Drops
  - 10.30, 19.30 i 23.10 — DTV
  - 10.40 Stare, nowe, najdowsze
  - 11.20 „Czas walki, czas nauzei” — wojskowy program dok.
  - 11.50 Telewizyjny koncert ży-czeń dla HDK
  - 12.20 „Bernardo Bellotto zwany Canaletto” — film prod. NRD
  - 13.00 „Flesz” — magazyn mu-zyczny
  - 13.20 „Tak się robi komedie
  - 14.30 TV Teatr Prozy: „Kilka scen z życia Glebowa”
  - 17.05 Losowanie Dużego Lotka
  - 17.15 Teleexpress
  - 17.30 Portrety
  - 18.30 Butik
  - 19.00 Z kamerą wśród zwierząt
  - 19.20 Zabawy Bolka i Lolka
  - 20.05 „Rodeo” — film fab. USA
  - 21.50 Tydzień w polityce
  - 22.00 „Kanal 5” — magazyn satyryczno-rozrywkowy
  - 22.50 Przegląd sportowy
  - 23.20 Anegdoty teatralne Igora Smiałowskiego
  - 23.25 „Spadek” — ang. film fab.
- PROGRAM II
- 15.00 Małe kino: „Skarby” — film dok.
  - 15.30 „5—10—15”
  - 17.00 Zbliżenia czyli to i owo o filmie
  - 17.50 Polska Kronika Filmowa
  - 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
  - 18.20 „Wielka gra” — teletur-niej
  - 19.30 Aids ma wielkie oczy
  - 20.00 „Opowieści o symbionii” (1) — ang. program muz.
  - 21.30 Panorama dnia
  - 21.50 „Zimenne losy kapitana Lancastera i Chubbie Miller” — serial ang.
  - 22.35 DTV

NIEDZIELA 9 PAŹDZIERNIKA

- PROGRAM I
- 8.15 Tydzień
  - 9.00 Teletanek
  - 10.30, 19.30 i 22.00 — DTV
  - 10.35 „W królestwie owa-dów” (8)
  - 11.05 Polagra 88
  - 12.00 Poranek symfoniczny
  - 13.05 Teatr dla dzieci: „Alincezka i żołnierz”
  - 13.50 Telewizyjny koncert ży-czeń
  - 14.40 Marek Sierocki zaprasza
  - 15.10 „W kamiennym kręgu” (28, 29) — film braz.
  - 17.15 Teleexpress
  - 17.30 Gdzie są taśmy z tamtych lat
  - 18.10 „Od Picadora do Zalesz-czyk” (2) — „Styl miej-ski”
  - 18.40 Antena
  - 19.00 Wieczorynka
  - 20.05 „Smieciarz” (1) — serial TP
  - 21.35 Siedem dni na świecie
  - 21.45 Studio sport
  - 22.30 Telewizyjny film dok.: „Knapp”
- PROGRAM II
- 7.50 Przegląd tygodnia oraz film TP pt. „Smieciarz” (1)

- 9.55 „Pierwsza Warszawska Kościuski”
- 11.30 Lokalny koncert życzeń
- 11.55 Jutro poniedziałek
- 12.15 Powitanie
- 12.20 Kino rodzinne: „Łek wy-sokości” — film weg.
- 13.05 100 pytań do...
- 13.25 Kalejdoskop kultury
- 14.20 „Podróże w czasie i prze-sirzeni”: „Nil”, cz. 1 — serial dok. USA
- 15.10 Sztuka ogrodowa w Pol-sce
- 15.40 Urszula Trawińska - Mo-roz (recital)
- 16.10 „Być tutaj” — gawęda prof. Zina
- 16.20 Kino-Oko
- 17.15 Aktualności kulturalne
- 17.30 Bliżej świata
- 19.00 Program publicystyczny
- 19.30 Jubileusz Teatru „Ale-neum”
- 20.00 Studio sport
- 21.00 „Tryptyk brodnicki”: „Blues” — rep.
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Z biegiem lat, z biegiem dni” (5) — „Kraków 1902”
- 22.50 DTV

PONIEDZIAŁEK 10 PAŹDZIERNIKA

- PROGRAM I
- 16.20, 19.30 i 22.45 — DTV
  - 16.25 „Luz” — program nasto-latków
  - 17.15 Teleexpress
  - 17.30 Prosty rachunek
  - 17.40 Studio sport
  - 18.30 Laboratorium
  - 18.50 Rezonans
  - 19.10 „10 minut” — program publ.
  - 19.20 Dobranoc
  - 20.05 Teatr TV. James Joyce — „Wynaucy”
  - 22.25 Rozmyślania prof. Maria-na Stepiana
  - 22.35 „Szalenstwa Maxa” — film franc.
- PROGRAM II
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
  - 18.30 Antena Dwojki
  - 18.50 Ojczyzna — polszczyzna
  - 19.05 Galerie świata: „Trzej malarze” — „Brueghel” (2) film dok.
  - 19.30 Festiwal Pianistyk Pol-skiej w Słupsku
  - 20.30 Program rozrywkowy
  - 20.30 Polagra 88
  - 20.50 Uwaga, dokument
  - 21.30 Panorama dnia
  - 21.45 Zamyślenia
  - 22.00 Biografie: „Claudio Mou-terverdi”
  - 23.35 DTV

WTOREK 11 PAŹDZIERNIKA

- PROGRAM I
- 8.35 i 10.25 Domator
  - 8.50 Domowe przedszkole
  - 9.15, 16.00, 19.30 i 22.40 — DTV
  - 9.25 „Złote obrączki” (11) — serial hiszp.
  - 16.05 Gazeta rolnicza
  - 16.25 Dla młodych widzów
  - 16.50 Wyprawy prof. Ciekaw-skiego
  - 17.15 Teleexpress
  - 17.30 „Polonia Restituta” (6) — serial TP
  - 18.15 „Szalenstwa Maxa” — film franc.
  - 18.30 Klinika Zdrowego Cło-wieka
  - 18.50 Kram
  - 19.10 „10 minut” — program publ.
  - 19.20 Dobranoc
  - 20.05 „Złote obrączki” (11) — serial hiszp.
  - 21.05 Konferencja prasowa rze-cznika rządu
  - 21.30 Recital Karola Gotta
  - 22.05 Zawsze po 21-szej
- PROGRAM II
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
  - 18.30 „Wiek niepewności” (2) — serial dok.
  - 19.30 Studio sport
  - 20.00 „Pamięć i legenda” — film dok.
  - 21.30 Panorama dnia
  - 21.45 „American Graffiti” — film USA
  - 23.35 DTV

Wyrazy głębokiego współczucia Rodzinie zmarłego

**lek. JAROSŁAWA MLECZKO**

składają:

pracownicy Wojewódzkiego Zespołu Medycznego Opieki Zdrowotnej i Pomocy Społecznej w Przemysku

K-251

**ZYCIE**  
PRZEMYSKIE

TYGODNIK PZPR

— ukazuje się od 8 listo-pada 1967 r.

Numer oddano do drukarni 27 IX. Blok 29 IX i 2 X.

WYDAWCA: RSW „Prasa — Książka — Ruch” Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe. 35-016 Rzeszów ul. Hoffmannowej 3, tel. 394-71 Dyrektor: Józef Krajnik tel. 354-12

REDAGUJE ZESPÓŁ: ZDZISŁAW BESZ, Alieja Bogusławska (sekr. red.), Leonard Czajka (zast. red. ogóln.), Czesław Duško, Zygmunt Marciak (red. nac.), Jan Miszczak (kier. działu), Robert Pawłowski (red. techniczny i fotoreporter), Barbara Sykala, Zdzisław Szeliga, Wiesław Wojciechowski, Teresa Ziembowska (fotoreporter), Zbigniew Ziembowski. KOREKTA: Maria Szymczyk i Janina Wloch.

ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemysł, ul. Waryńskiego 15 (III p.), tel. 22-00 i 73-81

OGŁOSZENIA przyjmują — sekretariat redakcji, Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie przy ul. Hoffmannowej 3 oraz wszystkie

biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

DRUK Rzeszowskie Zakłady Graficzne w Rzeszowie, ul. Marchlewskiego 18.

INFORMACJI O PRENUMERACIE udziela oddział RSW „Prasa — Książka — Ruch” i urzędy pocztowe PRENUMERATE ZE ZLECENIEM WYSYŁKI ZA GRANICĘ przyjmuje Centrala Kolportażu Prasowego i Wydawnictw RSW „Prasa — Książka — Ruch” ul. Towarowa 28 00-952 Warszawa, XV Oddział Miejski NBP w Warszawie nr 1153 201045 139-11

Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca, zastrzega sobie również prawo opracowywania nadsyłanych tekstów ze skracaniem włącznie.

Nr indeksu 38512 PL ISSN 0208-6964 Nakład 40 300 W-3

## Nagroda „Lombardu” po raz piąty

Przemyski Informator Kulturalny „Lombard” przyznaje od 1984 roku swoją doroczną nagrodę za działalność związaną z upowszechnianiem i pogłębianiem wiedzy o kulturze regionu. Laureatem pierwszej nagrody był (nieżyjący już)

wielki miłośnik Przeworska — **Józef Benbenek**, w rok później odebrał ją przemyski twórca literatury science-fiction **Ryszard Głowański**, następną — poeta **Mateusz Pieniążek**, ubiegłoroczną — badacz dziejów Przemysła, histo-

ryk **August Fenczak**, tegoroczną zaś przypadła w udziale długoletniemu redaktorowi naczelnemu „Lombardu”, obecnemu zast. dyr. Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej — **Jackowi Macinie**. Gratulujemy! (slaw.)

## Zasady prenumeraty naszego tygodnika

„ŻYCIE PRZEMYSKIE” można prenumerować kwartalnie (koszt 455 zł), półrocznie (919 zł) i rocznie (1820 zł).

**OSOBY PRAWNE — INSTYTUCJE, URZĘDY, PRZEDSIĘBIORSTWA**, itp., zlokalizowane w miastach, w których znajdują się oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach; pozostałe (a więc działające w innych miastach oraz na wsi) opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

**OSOBY INDYWIDUALNE**, mieszkające w miastach — siedzibach oddziałów RSW „Prasa-Książka-

„Ruch” opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-oddawczych właściwych dla ich miejsca zamieszkania (wpłaty dokonują, używając tzw. „blankietu wpłaty”, na rachunek bankowy miejscowego oddziału RSW); mieszkańcy innych miast oraz wsi prenumeratę załatwić mogą nie tylko w urzędach pocztowych, ale także u doręczycieli.

**PRENUMERATA ZE ZLECENIEM WYSYŁKI ZA GRANICĘ** przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw — ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201015-139-11.

Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zleceniodawców instytucji, urzędów, przedsiębiorstw itp.

**TERMIN PRZYJMOWANIA PRENUMERATY NA KRAJ I ZAGRANICĘ:**

— do 10 listopada na I kwartał i półroczną roku następnego oraz cały rok następnny.

— do 1 dnia każdego miesiąca poprzedzającego miesiąc, od którego chcemy tygodnik zaprenumerować.

## Wystawa, którą warto zobaczyć

To zjawisko jest wszechobecne: **SZTUKA POCZTY** lub — mówiąc precyzyjniej — **SZTUKA** przez **POCZTĘ**. Wielu spośród nas tworzy ją, nawet o tym nie wiedząc.

Jeżeli sięgniemy pamięcią do lat dziecięcych czy młodzieńczych — przypomni nam się wysyłanie kartki urodzinowej, imieninowej i listy często pokrywaliśmy różnego rodzaju rysunkami. Była to najprawdopodobniej bardzo osobista, pełna ekspresji metoda uzewnętrznienia szczególnych uczuć kierowanych do bliskiej osoby.

**SZTUKA** przez **POCZTĘ** to swobodna wymiana sztuki prowadzona przez malarzy i grafików — profesjonalnych i nie-

zawodowych. Pozwala ona na zaspokojenie społecznej potrzeby wymiany przeszytek i epizodów, współposiadania małych przedmiotów takich jak kartki pocztowe, czasopisma, obiekty sztuki kserograficznej, kolaże, plakaty, nalepki, etykiety, stemple itp.

Obiekt **SZTUKI POCZTY** staje się dziełem sztuki po wysyłce.

Sztuka ta nie wymaga muzów dla publicznego oglądu ponieważ ich rolę spełniają skrzynki pocztowe. Codziennie (oprócz niedziel i świąt) na progu naszego domu odbywają się wystawy opieczelonych, koperek, przetransformowanych kart pocztowych, książek-dzieł sztuki ksero i powielaczy. Ścisłej mó-



więc: to „rzeczy” przynosi nam historię, lub historozka i baw własnie stają się „bonatem” medium **SZTUKI POCZTY** w rzeczywistym życiu.

Do **SZTUKI POCZTY** przynęto określenie „Mail-Art” choć ten termin używany jest w wielu znaczeniach i odnosi się do wielostronnej formy sztuki.

Zastanawiając się nad formą pocztu w procesie „wyzwania” dzieła, trzeba zapytać: czy oparty na międzynarodowych umowach system pocztowy jedno z banalnych udogodnień cywilizacyjnych, jest tylko środkiem rozpowszechniania, a zarazem wywołania dzieła, czy też jego istotnym elementem? System pocztowy jest również samym medium — skoro artysta wymyśla dzieło, w którym nki wysyłki przez urząd pocztowy odgrywa doniosłą rolę skoro — jak pisze artysta i teoretyk **SZTUKI** przez **POCZTĘ** **Piotr Rypson** — „nie możemy sobie wyobrazić dzieła **SZTUKI POCZTY**, które nie robi użytku ze słów, rysunku i papieru lub tworzywa sztucznego”. Jego zdaniem najlepsze tego rodzaju dzieła wykorzystują system pocztowy jako swój integralny element. Jest to forma dbrwolnego obcowania czasem w formie zabawy satyry czy żartu, czasem protestu obywatelskiego lub politycznego.

W krajach zachodnich wystawy **SZTUKI** przez **POCZTĘ** cieszą się dużym zainteresowaniem. W Polsce były dotąd organizowane trzykrotnie (w Warszawie, Wrocławiu, Krakowie) ale nigdy inicjatorem czy organizatorem nie był urząd pocztowy.

W związku z tym, że tegoroczny **Światowy Dzień Poczty** obchodzony jest pod hasłem „**POCZTA ZAWSZE I WYWIĘDZIE**” — Wojewódzki Urząd Poczty w Przemysku zorganizował wystawę z prac na zadany temat. Na zaproszenie odwołano się do wielu artystów **Mail-Artu** z Polski i takich państw jak Anglia, Francja, Belgia, Węgry, Szwajcaria, Japonia, NRD, RFN, Czechosłowacja, Urugwaj, Włochy, Meksyk, Grecja. Prace te będą wystawione w hollu Głównego Urzędu Pocztowego w Przemysku. Z tej okazji będzie też stosowany stempeł okolicznościowy (reprodukowany obok tytułu publikacji).

**JERZY KOŁODZKI**

## Cebula przępa



cała życie



### JAROSŁAW

#### Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

Wystawy: „KMPiK okiem fotoreportera”; prace Krzysztofa Krzyżana; „Stoone 87”; odznak, odznaczeń i medali z kolekcji Marka Kineła z okazji Dnia Wojska Polskiego.

#### Kino „Westerplatte”

5, 7-11 X — „Uciekający pociąg” (USA, 18).

### LUBACZÓW

#### Miejski Ośrodek Kultury

5 X, godz. 17 — Sekcja brydża towarzyskiego.  
7 X, godz. 17 i 19 — Projekcja filmów fabularnych; godz. 18 — Sekcja brydża sportowego.

8 i 9 X, godz. 18 — Dyskoteka.

11 X, godz. 18 — Sekcja brydża sportowego.

#### Kino „Melodia”

4-6 X „Bez litości” (USA, 18).

7-9 X — „Pół żartem, pół serio” (USA, 12).

11 X — „Tajemniczy Budda” (chiń., 13).

### PRZEMYSŁ

#### Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

5 X, godz. 11 — Otwarcie wystawy fotograficznej z okazji święta narodowego NRD.

6 X, godz. 18 — Inauguracja kursów języków obcych połączona z częścią artystyczną.

8 X, godz. 10 — Otwarcie wystawy fotograficznej z okazji Dnia Wojska Polskiego.

11 X, godz. 18 — Projekcja filmu pt. „Chwilę wspomnień 1944 r.”.

Wystawy: „Martyrologia duchowieństwa polskiego w okresie II wojny światowej”; malarstwa Czesława Głazowskiego: „Fotoserwis wolewódzki”; „Kronika Kraju Ród”; „Okiem kamery”; malarstwa z RSTK w Przemysku.

#### Miejski Klub Kultury

#### „Niedźwiadek”

5 X, godz. 13 — Klub Astronomiczno-Fantastyczny „Alkor”.

8 X, godz. 17 — Klub Piastyka.

10 X, godz. 18 — Turniej brydża sportowego.

#### Klub Techniki ZA „Mera-Polna”

5 i 7 X, godz. 17 — Szkoła szachowa; zespół wokalnoro-chowy dla dzieci; sekcja brydża sportowego.

5, 8 i 10 X, godz. 17 — Zajęcia komputerowe.

6 X, godz. 17 — Spotkanie numizmatyków;

godz. 17.30 — Projekcja bajek dla dzieci.

7 i 10 X, godz. 17 — Sekcja szachowa.

8 i 11 X, godz. 18 — Dyskoteka.

10 X, godz. 19 — Wieczór płytowy.

#### Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej

Wystawy: „Ceramika ludowa Uzbekistanu i Tadżykistanu (z Muzeum Azji i Pacyfiku w Warszawie); „Twierdza Przemysł” (Brama Forteczna, ul. Galińskiego).

Muzeum zaprasza we wtorek od 10 do 17, piątki — od 10 do 18, a w pozostałe dni — od 10 do 14.

#### Kino „Bałtyk”

4-10 X — „Imię Róży” (RFN-fr.-wl., 18).

4-11 X — „Pożegnanie” (ZSRN, 15, seans D).

11 X — „Nowy Jork — 4 rano” (pol., 18).

#### Kino „Roma”

4-6 X — „Piraci” (tun.-fr., 12).

7-9 X — „Tabu” (pol., 18).

10-11 X — „Cienie” (pol., 15).

### PRZEWORSK

#### Miejski Ośrodek Kultury

4 X, godz. 18 — Pokaz tkanin gobelinów (pracownia plastyczna).

7 X, godz. 13 — Uroczyste wzięcie sztandaru RUSW w Przeworsku w ramach obchodów 45. rocznicy powstania MO i SB; wojewódzka akademii z udziałem zespołów artystycznych (sala widowiskowa).

8 X, godz. 15 — Z cyklu: „Spotkanie z bajką” — impreza dla dzieci pt. „Przywitajmy jesień” (sala klubowa).

Wystawa rysunku dziecięcego pt. „Przeworsk XXI wieku”.

#### Kino „Warszawa”

4-6 X — „Dom gry” (USA, 18).

7 X — „Walc na skórze bawna” (węg., 1. 15).

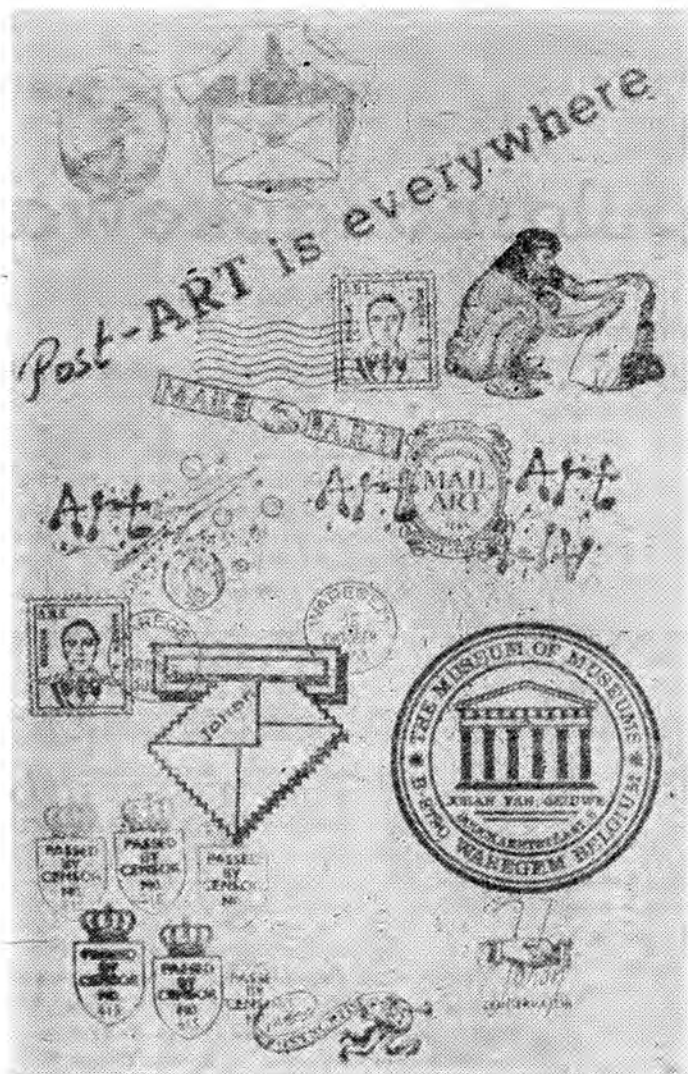
9-11 X — „Dzieci gorszego Boga” (USA, 15).

### DYŻURY APTEK

**JAROSŁAW:** — ul. Kraszewskiego (do 10 X); ul. Konfederacka.

**LUBACZÓW:** ul. 9 Maja; **PRZEWORSK:** Rynek 20.

**PRZEMYSŁ:** stale dyżurują apteki przy ul. Jagiellońskiej i Lelewela.



To dzieło **SZTUKI POCZTY** przywędrowało na przemyską wystawę aż z Belgii.

70-lecie KPP

40-lecie PZPR

## SYLWETKI DZIAŁACZY

## Stanisław ŁAŃCUGKI

Urodził się 6 listopada 1882 r. w Grochowcach k. Przemyśla. Z zawodu był kolejarzem. W 1909 r. wstąpił do PPSD. W latach 1912-15 przebywał we Francji (gdzie związał się z anarchizmem), a w latach 1914-15 w Austrii. Od 1918 r. w Polskiej Organizacji Wojskowej. Poseł na Sejm 1918-22, wybrany z listy PPSD. Od 1919 członek PPS, z której wystąpił w maju 1921 r. (wraz z organizacją partyjną w Jarosławiu) i przeszedł do KPP. W lipcu 1921 r., wspólnie z T. Dąbalem, utworzył Frakcję Sejmowa Posłów Komunistycznych. W 1922 r. był przewodniczącym Centralnego Komitetu Wyborczego Związku Proletariatu Miast i Wsi (nazwa listy wyborczej KPP), z jego ramienia wybrany został posłem na Sejm. W beznych, a piasa wygłaszanych przemówieniach sejmowych, poddawał ostrej krytyce politykę rządów burżuazyjnych i polską klasę posiadającą; był też inicjatorem wielu interpelacji i wniosków. W 1924 r., aresztowany za działalność rewolucyjną, został wydany przez większość sejmową władzom sądowym i skazany w 1925 r. na 6 lat więzienia. Zwolniony w 1928 r., wyjechał w następnym roku do ZSRR, gdzie m. in. działał w MOPR. W 1937 r. aresztowany, skazany na podstawie oszczerstwych zarzutów i stracony. Zrehabilitowany po XX Zjeździe KPZR (1956 r.). Autor „Wspomnień” wydanych w 1957 r.

Od 1919 do 1921 r. Łańcugki mieszkał w Dąbie Robotniczym w Przemyślu i stąd kierował działalnością rewolucyjną.

Ludwik Otto GROSFELD  
pseud. „Przemyski”

Urodził się 25 października 1889 roku w Przemyślu, w rodzinie prywatnego urzędnika ubezpieczeniowego. Po uzyskaniu matury, studiował prawo we Lwowie i Krakowie. W 1911 roku otrzymał tytuł doktora praw na Uniwersytecie Jagiellońskim. Następnie powołał do Przemyśla, gdzie odbył aplikanturę w Sądzie Grodzkim i Sądzie Okręgowym oraz w kilku kancelariach adwokackich. W latach 1915-1918 służył w armii austro-węgierskiej, w której uzyskał stopień podporucznika.

Działalność polityczną rozpoczął jeszcze w gimnazjum przemyskim, należąc do organizacji młodzieży socjalistycznej „Promień” i „Zjednoczenie”. Po ukończeniu gimnazjum wstąpił do PPSD. W latach 1912-1914 był członkiem miejscowego komitetu partii. W roku odzyskania niepodległości ukonczył aplikację adwokacką i w 1919 r. otworzył własną kancelarię w Przemyślu, którą prowadził aż do wybuchu wojny w 1939 r. Był obrońcą działaczy robotniczych i ludowych w wielu procesach politycznych, m. in. po głośnych strajkach chłopskich w Małopolsce. W ciągu całego okresu międzywojennego piastował na zmianę funkcje sekretarza i przewodniczącego Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS w Przemyślu. Jednocześnie był redaktorem organu PPS „Nowy Głos Przemyski” (do którego pisał większość artykułów wstępnych). Na XIX Kongresie (30 XII 1923 r. — 2 I 1924 r.) odbytym w Krakowie wybrano go zastępcą członka Rady Naczelnej PPS. W 1928 r. kandydował w wyborach do Sejmu. Na następnych kongresach PPS był wybierany do naczelnych władz partii (członek Centralnej Komisji Rewizyjnej i Centralnego Sądu Partyjnego). W grudniu 1931 r. powołany był na sędziego w „procesie brzeskim”. Na XXIV Kongresie PPS (31 I — 2 II 1937 r. w Radomiu) wybrano go do Rady Najwyższej.

Prowadził ożywioną działalność w Przemyślu, m. in. co roku współorganizował manifestacje 1-majowe, na których wygłaszał płomiennie przemówienia. Równocześnie był prezesem Zarządu Powiatowego Kasy Chorych w Przemyślu i we Lwowie. Od 1929 r. aż do 1939 r. był radnym miejskim z ramienia PPS w Przemyślu. Grosfeld był także współorganizatorem a następnie przewodniczącym miejscowego oddziału Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych.

We wrześniu 1939 r. przedostał się przez Rumunię do Francji, a po jej kapitulacji — do Londynu. Od czerwca 1940 r. zajmował stanowisko sekretarza generalnego Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, a od lipca 1943 r. — ministra skarbu w rządzie emigracyjnym. Jednocześnie od 1940 r. był członkiem Komitetu Zagranicznego PPS, a od 1942 r. jego sekretarzem. Po restytucji w KZ PPS współorganizował tzw. Zjednoczoną Grupę PPS w Wielkiej Brytanii, której członkowie poparli Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej i wysiłki zmierzające do zjednoczenia sił socjalistycznych w Polsce.

Po powrocie do kraju we wrześniu 1945 r. wstąpił do odrodzonej PPS. Na XXVII Kongresie PPS (Wrocław 14-17 XII 1947) wybrany został w skład Rady Najwyższej. Od 1945 r. był także posłem do KRN. W styczniu 1947 r. został posłem do Sejmu Ustawodawczego. Był też uczestnikiem Kongresu Zjednoczeniowego PZPR (15-21 XII 1948 r.). Od 18 X 1945 r. zajmował stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Żegluga i Handlu Zagranicznego, a 8 II 1947 r. został ministrem żegluga. W marcu 1949 r. przeszedł na emeryturę. Był także organizatorem i prezesem utworzonej w tym roku Polskiej Izby Handlu Zagranicznego.

Zmarł 13 września 1955 r. w Warszawie. Odznaczony był m. in. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

AKW

## KIEDY ZAWIODĄ INNI

(Rozmowa z MARIANEM KOTEM, kierownikiem  
Biura Listów i Inspekcji KC PZPR)

— Czy ludzie chętnie piszą do Komitetu Centralnego?

— Jeśli już ktoś pisze do KC PZPR, oznacza to, że wszystkie pośrednie szczeble nie spełniły oczekiwań. Ale są i tacy, którzy od razu adresują najwyżej.

— Dużo jest takich zdesperowanych?

— W ubiegłym roku do Instancji partyjnych nadesłano prawie 144 tysiące listów, a przyjęto prawie 263 tysiące osób, które ustnie złożyły wnioski i propozycje lub poskarżyły się z powodu swoich kłopotów.

— Skąd do KC PZPR nadchodzi najwięcej listów?

— W przeliczeniu na 10 tysięcy mieszkańców — z województw białskiego, chełmskiego, stołecznego — warszawskiego, diechanowskiego i ostrołęckiego. Najmniej z katowickiego, belskiego, opolskiego i tarnowskiego. Z 21 województw do KC PZPR nadesłano więcej listów niż do właściwego komitetu wojewódzkiego. Tu „przoduje” ostrołęckie, tarnowskie, skierniewickie i łomżyńskie.

— Kim są autorzy?

— Najliczniejszą grupę stanowią emeryci i renciści, następnie rolnicy i robotnicy. Ponad połowa mieszka w miastach i także ponad połowę piszą mężczyźni.

— Emeryci i renciści mają po prostu więcej czasu?

— Ale też ich sytuacja jest często bardzo trudna. Stąd ostre i gorzkie wypowiedzi w kwestii socjalno-bytowych. Dotyczy to przede wszystkim wysokości emerytur i rent. Różnicowanie określane jako „starzenie się nowych portfel”, odbierane jest w kategoriach niesprawiedliwości społecznej lub niezawinionej krzywdy. Ludzie w wieku poprodukcyjnym boleśnie odczuwają także traktowanie ich przez

służbę zdrowia jako pacjentów drugiej kategorii, co wiąże się z utrudnieniami w leczeniu szpitalnym, ograniczeniami w leczeniu sanatoryjnym i niedostępnością niektórych droższych leków. Powołując się na deklarowane przez władze zapewnienie o likwidacji starego portfela, ludzie ci wysuwają zarzut niedotrzymania tych zapowiedzi i manipulowania informacjami „uśrednionymi”.

— Na co skarżą się rolnicy?

— Bardzo ostre w wymowie społecznej są ich listy o przeznaczaniu ziemi na cele nierolnicze. Starzy rolnicy zwracają uwagę na trudności w załatwieniu świadczeń po przekazaniu państwu swojej ziemi, zaś młodzi — na nadmierne obciążenia podatkowe. Pojawiały się sygnały o złe prowadzonych pomiarach gruntów, o kumoterstwie, a nawet łapówkarstwie w toku realizacji programu scalania gruntów. Rosną też trudności w nabywaniu maszyn rolniczych i części zamiennych, przy staraniach o kredyty. Krytykowaną jest organizacja skupu oraz usług rolnicze, zwłaszcza w okresie żniw.

— Oczywiście, nie wszystkie sprawy można załatwić po myśli autorów listów, nawet tych, którzy mają rację...

— Tak, niestety. W ubiegłym roku najbardziej skuteczne były interwencje podejmowane przez Biuro Listów i Inspekcji KC PZPR w dziedzinie działalności placówek służby zdrowia, opieki społecznej i ZUS, ale i tak można było usatysfakcjonować zaledwie co trzecią osobę, która w tych sprawach napisała do Komitetu Centralnego. Najmniej skuteczne były, oczywiście próby załatwienia skarg dotyczących przydziału mieszkań i sfery gospodarki komunalnej. No, ale wiadomo, że z pustego i Salomona nie należy.

Rozmawiał ZYGMUNT ROLA

## W 40-lecie ZMP

## Sesja popularnonaukowa

24 września br. — z udziałem byłych działaczy młodzieżowych oraz członków i aktywistów ZSMP — odbyła się w Przemyślu sesja popularnonaukowa poświęcona 40 rocznicy powstania Związku Młodzieży Polskiej. W obradach uczestniczyli przedstawiciele Komisji Historii Ruchu Młodzieżowego z Rzeszowa i Tarnobrzega, a także delegacja Wszechzwiązkowego Leninowskiego Komunistycznego Związku Młodzieży ze Lwowa. Przybył również sekretarz KW PZPR Antoni Wiśniewski.

Uroczystym akcentem sesji było wręczenie odznaczonych grupie byłych działaczy ruchu młodzieżowego. Złoty Krzyż Zasługi otrzymał Marek Skierczyński. Dziesięć osób udekorowano złotym, dwie srebrnym i jedną brązowym Odznaczeniem im. Janka Krasickiego. Wręczono też odznaki „Za Zasługi dla ZSMP”. Ponadto uczestniczący w sesji drugi sekretarz Obwodowego Komitetu Komsomolu we Lwowie Witajlij Sinczuk udekorował Adama Gawlika, Jerzego Makara, Wiesława Pajdę, Marka Skierczyńskiego i Jerzego Tchórzewskiego pamiątkowymi odznakami „60 lat z imieniem W. I. Lenina”, nadaną im przez Centralny Komitet Komsomolu.

Ogłoszono również wyniki konkursu na wspomnienia byłych działaczy ZMP oraz wręczono nagrody. Otrzymał je: Stanisław Chmu-

ra, Józefa Przibila, Ludwik Jabłoński i Adam Rząsa.

Na program sesji złożyły się referaty, które wygłosili: Jerzy Makara — „Związek Młodzieży Polskiej w Przemyślu w latach 1948-1957”, Adam Gawlik — „Z historii przemyskiego OM TUR”, Stanisław Stępień — „Społeczno-polityczny ruch młodzieży wiejskiej w latach 1918-1939”. Ponadto Zdzisław Wigłusz przedstawił komunikat na temat: „Działalność drużyn bartoszkowych w latach 1908-1914”.

W dyskusji głos zabrały 4 osoby. Adam Rząsa mówił o swoich doświadczeniach w pracy ideowo-kształceniowej w ZMP, Zofia Ważna — o powiązaniach historii z dnem dzisiejszym i wynikających stąd zadaniach dla współczesnego ruchu młodzieżowego. Renata Olszewska omówiła problematykę młodzieżową w założeniach programowych Stronnictwa Demokratycznego, a Józef Katan podzielił się swymi spostrzeżeniami na temat pracy ZMP w gminach Krzywca, Krasieczyn i Rybotyce.

W uroczystym koncercie, jaki się odbył w Wojewódzkim Domu Kultury, wystąpili: grupa recytatorów WDK, Zespół Pieśni i Tańca „Przemyski”, Zespół Muzyki Dawnej z Radymna oraz — gorąco oklaskiwany — Zespół Tańca Współczesnego z Borysławia.

Jot-Em.

# W milicyjnej „kuchni”

**ŻYCIE**  
rozmawia

**z szefem Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych płk. JANEM ŻAKIEM**

— Od pewnego czasu przestępczość w województwie przemyskim maleje. Czym to jest spowodowane? A może dojdzie do całkowitego wyeliminowania przypadków naruszania prawa?

— Tak dobrze nigdy nie będzie, ale rzeczywiście, odnotowujemy już drugi kolejny rok, w którym przestępczość spada. W ciągu ośmiu bieżących miesięcy było o 585 przestępstw mniej niż w ubiegłym roku. I tak: przestępstw kryminalnych jest mniej o blisko siedemnaście procent, gospodarczych — o trzydzieści, o tyleż przypadków uszkodzenia ciała, a mniej więcej o szesnaście procent zmniejszyła się liczba bójek, pobić i rozbojów. Ten postęp zawdzięczamy niewątpliwie prowadzonej przez milicję działalności profilaktycznej, ale nie tylko. Jest to również efekt szerokiego udziału społeczeństwa w zwalczaniu patologii społecznej. Wykrywalność wynosi obecnie przeszło 90 procent i jest niższa niż rok temu, co wiąże się m. in. z doskonaleniem metod przestępczej działalności. Wzrasta na-

omiast liczba przestępstw przeciwko funkcjonariuszom, więcej też niż w ub. roku nieletnich weszło w kolonie z prawem.

— Spróbujmy teraz pokazać milicyjną „kuchnię”. Czy dużo macie wolnych etatów?

— W zasadzie nie. W MO i SB pozostaje aktualnie około trzydziestu wakatów, co wynika z przechodzenia na emeryturę i naturalnej selekcji. Coż, kilkunastu funkcjonariuszy nie spawdziło się po prostu nie podolali wymaganiom w zakresie fachowości czy zaangażowania. Bywa, że któryś popie i narozrabia — tacy muszą odejść. Często zdarza się, że młody człowiek, który gdzieś w zakładzie był dobry, a nas nie zdaje egzaminu. Węskoszość jednak funkcjonariuszy wywiązuje się bez zastrzeżeń z obowiązków o czym chyba najlepiej świadczy poprawiający się stan bezpieczeństwa.

— A czy trudno jest dostać się do milicji?

— Kandydat musi sprostać określonym ściśle wymaganiom. Przede wszystkim natury etycznej — moralnie nie może być pijakiem, osobą

konfliktową, ponadto ostre są kryteria w zakresie ogólnego stanu zdrowia oraz sprawności intelektualnej. Na dziesięciu kandydatów, do pracy przyjmujemy średnio dwóch. Obowiązuje też wyższa lub co najmniej średnie wykształcenie, nieskazitelna przeszłość, no i wysoka kultura osobista.

— A kobiety?

— Mamy kilka funkcjonariuszek, niemniej o zatrudnieniu płci pięknej na większą skalę nie ma mowy. Uciążliwości służby — w tym nieograniczony czas pracy i konieczność stałej dyspozycyjności sprawiają, że kobiety — zwłaszcza żony — nie chcą zawsze mogąc posiadać obowiązkiem. Tak więc nie dyskrzynujemy kobiet, ale obowiązuje kryteria, które często przesądzą sprawę.

— Uprawnienia, próżny, przywileje... Na ten temat niejednokrotnie krąży legendy.

— Uprawnienia? Oczywiście, służbowe, wynikające z ustawy o służbie funkcjonariuszy SB i MO, a także innych aktów normatywnych. Cudzołaz np. o prawo do utrzymania obywatela, legitymowania zgodne z obowiązującymi przepisami wreszcie o przeszukanie, kontrolę pojazdów, kierowców itp. Wszystko to wynika z charakteru pełnionych obowiązków. Pobory oscylują wokół średniej krajowej. Oczywiście, bywają też wyższe — w zależności od rodzaju wykonywanych obowiązków.

— Albo mieszkańia. W myśl przepisów, funkcjonariusz powinien mieć zagwarantowane mieszkanie — warunek trudny do spełnienia w Przemysku.



zbyt „kochana” przez społeczeństwo. Cieszymy się jednak, że doceniono nasz trud, a musimy podkreślić, że za główny cel postawiliśmy sobie wyrażną poprawę bezpieczeństwa i porządku w mieście i rejonie, szczególnie poprzez wzmożone działania w zwalczaniu pospolitej przestępczości, tej najbardziej dla ludzi uciążliwej. Wychodzimy z założenia, że organy milicji mają pełnić służebną, usługową rolę i dlatego staramy się, by każdy obywatel, który się do nas zgłosi, był szybko i uprzejmie załatwiony, a także odpowiednio poinformowany, nawet wówczas, gdy jego sprawa nie dotyczy RUSW. Dam przykład: zgłosiła się do nas kiedyś kobieta, której mąż był ciężko chory. Chciała się dowiedzieć, skąd może zdobyć dla niego krew. I proszę sobie wyobrazić, że dyżurny funkcjonariusz, nie posiadając informacji o tym kierunku działania urzędu, zorganizował wśród kolegów akcję. Zdobiono się kilku milicjantów, którzy honorowo oddali krew.

Wypowiedzieliśmy ponadto zdecydowaną walkę wszelkim przejawom chuligaństwa. Do niedawna obowiązywała jeszcze kontrowersyjna dość ustawa o szczególniej odpowiedzialności prawnej. Staraliśmy się zatem korzystać z tych jej

skiem. Aktualnie liczba oczekujących na przydział waha się w granicach 120—130 osób, a średnio czeka się u nas dziesięć lat. Kryteria przydziału są jasne: w pierwszej kolejności otrzymują mieszkańia funkcjonariusze wyróżniający się w służbie oraz posiadający wiedziennie rodziny.

— Nie brakuje też problemów natury zarobkowej...

— Niestety, „dopracowaliśmy się” całego zestawu czynników zawodowych, przy czym najczęściej występują choroby układu kostnego, dolegliwości stawów, kręgosłupa i zatok, a stresy powodują różne nerwice. Zachorowalność, niestety, jest duża i ma tendencję wzrostową.

— No cóż, jest to praca w różnych warunkach atmosferycznych, w dodatku nie pozbawiona momentów dramatycznych...

— Rzeczywiście. Często są zwieszane przypadki agresji chuliganów i pijaków wobec funkcjonariuszy. Np. w rejonie przemyskim dwaj chuligani pobili usiłującego doprowadzić ich na posterunek milicjanta. Dzięki pomocy obywateli zostali doprowadzeni, po czym zidentyfikowali posterunek. Ponieważ zastawiona kara. Z kolei pirat-kierowca potracił niedługo Dubeczkiem a Dynowem rowerzystę, nie zatrzymanego przez milicję. Został ujęty. Podobnie zresztą jak motocyklista, który potracił funkcjonariusza z Jarostawia. Dodam jeszcze, że próby pobicia milicjantów będących na służbie często zdarzają się w samym Przemysku.

— Jesteśmy województwem przegranicznym i tym samym na pewno atrakcyjnym dla obcych wywiadów...

— Zdarzają się przypadki penetracji o celach wywiadowczych, z tym że najczęściej dopuszczają się tego pracownicy zachodnich ambasad oraz przyjeżdżający tutaj cudzoziemcy. Bardzo haniebną rolę odgrywają też niektórzy nasi obywatele, odwołujący powrotem z wyjaz-

dów do krajów kapitalistycznych. Warunkiem uzyskania azylu, a często i pracy, jest świadczenie informacji o Polsce — o problemach obronności, o tym wszystkim, co może być atrakcyjne dla obcego wywiadu. Obywatele ci, pytani o to czy byli przesładowani w kraju, wymyślają różne, najczęściej niestworzone rzeczy w tym względzie. Poem wyciąga się z nich wszystko co wiedzą o rozlokowaniu jednostek wojskowych, sprzęcie, nastrojach itp. Jest to po prostu totalny wywiad. W roku bieżącym odnowiło powrotem ok. 150 osób tylko z naszego województwa. Ile spośród nich się sprzedało?

— Wracając do naszego podwórka: mówiliśmy o niepokojącym wzroście przestępczości wśród nieletnich. Jak to może być wyjście?

— Analizując ten problem stwierdziliśmy, że np. w Przeworsku tamtejsze władze oraz instytucje oświatowo-wychowawcze przywiązują do przeciwdziałania zagrożeniom nieletnich dużą wagę, podobnie zresztą jest w Lubaczowie W Przemysku i Jarostawiu natomiast jest znacznie gorzej. My się szarpimy, ale sami niewiele możemy zdziałać. Są rodziny zagrożone (rodzice alkoholicy), znane są przypadki zabierania przez matki pieniądze kradzionych przez dzieci. Represje tu nie wystarczą, trzeba koniecznie zastanowić się nad zintegrowaniem systemem dzialania.

— Towarzysz Pułkownik dwa lata dopiero pracuje na tym terenie. Jakie wrażenia?

— Podczas mojej pracy na stanowisku szefa WUSW doznałem wielu pozytywnych odczuć za sprawą wsomaganiania funkcjonariuszy MO i SB w ich działalności przez społeczeństwo. Nie wątpię, że w znacznym stopniu przyczyniło się to do poprawy stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego.

Rozmawiał  
**ZYGMUNT MARCIAK**

## Sztandar dla RUSW w Przeworsku

7 października będzie dniem szczególnie uroczystym dla funkcjonariuszy Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Przeworsku.

Mówi **WŁADYSŁAW DZIEDZIC**, przewodniczący Rady Miejskiej PRON:

Miejska Rada Narodowa i RM PRON, na wspólnej sesji w kwietniu ub. roku, wyszły z inicjatywą ufundowania RUSW sztandaru. Brałmy pod uwagę fakt, że w naszym mieście znacznie wzrosło w ostatnim okresie poczucie bezpieczeństwa, co społeczeństwo zawdzięcza nienagannej pracy funkcjonariuszy przeworskiego urzędu, którzy w swej służbie uzyskują coraz lepsze wyniki. Na sesji podjęliśmy w tej sprawie uchwałę, po czym powołano społeczny komitet fundacji sztandaru, na czele którego stanął wiceprzewodniczący MRN Jan Skalski. Komitet zwrócił się do większych zakładów pracy rejonu przeworskiego z prośbą o przekazanie datków pieniężnych na ten cel. Na apel odpowiedziało 28 zakładów. 7 bm., w sali Miejskiego Ośrodka Kultury, odbędzie się

uroczystość wręczenia sztandaru. Będzie to połączone z wojewódzką akademią z okazji 44 rocznicy powstania SB i MO. O ile mi wiadomo, nasz RUSW będzie pierwszym w Przemysku, który taki sztandar otrzyma. Sądzę, że to wyróżnienie będzie mobilizowało funkcjonariuszy do jeszcze lepszej pracy. A warto podkreślić, że mimo trudnego okresu, w jakim żyjemy, załogi naszych zakładów spontanicznie odpowiedzialny na apel społecznego komitetu i to jest najlepszym dowodem na to, że zauważają i doceniają poprawę ładu i porządku w mieście...

Mjr **WIKTOR BURDZY**, szef RUSW w Przeworsku:

— Przyznam się, że wiadomość o tej inicjatywie zaskoczyła mnie, ponieważ spełniałmy tylko swoje obowiązki, a ponadto mamy świadomość, że milicja — podobnie, jak wszystkie tego typu organy na całym świecie — nie jest

przepisów, które pozwalały na szybką i skuteczną reakcję wobec zakłócających porządek prawny. Szybko rozszło się w mieście, że tacy osobnicy, którzy dopuszczają się czynów chuligańskich, są natychmiast zatrzymywani i doprowadzani przed sąd, który wymierza im stosowne kary. Czas — jak wiadomo — sięgnął miłość sprawiedliwości, więc szybkie działanie jest w takich przypadkach szczególnie ważne. Na na stacji PKS chuligan uderzył kobietę tylko dlatego, ponieważ... inna kobieta zwróciła mu uwagę, że używa wulgarnych słów. Kolejny nasz „klient” dwukrotnie uderzył bez powodu, wychodzącego z restauracji niebezpieczna, a potem — na pulnie sądu, dlatego to uczynił — odwrócił się drugi raz uderzył dlatego, ponieważ... zdenerwował się że uderzył po raz pierwszy! W obu przypadkach chuligani zostali niezwłocznie zatrzymani przez funkcjonariuszy MO i szybko ponieśli zasłużoną karę.

Bywają też przypadki, mające w sobie coś z anegdoty. W Sieniawie otwierano swego czasu sklep wotorem. Przed sklepem zromantyzował się tłum, personel był odświętnie ubrany. Nikt nie wiedział jednak o tym, że wśród tego tłumy znajdują się funkcjonariusze pa cywilnym, ponieważ wcześniej dostaliśmy sygnał, że znaczna część tłumy już zdążyła „wyparować” ze sklepu. Miano przecinąć ustawa i tak się złożyło, że personel ponosił o to właśnie jednego z funkcjonariuszy. Ten oczywiście odmówił, wstępując przeciw ktoś

inny, ale personel szybko stracił odświętny humor, gdy milicjanci przystąpili do kontroli. Społeczeństwo poparło to nasze działanie.

Udało nam się również w znacznej mierze zlikwidować dość powszechne zjawisko podawania przez kelnerów w restauracjach alkoholu osobom nietrzeźwym.

Skuteczne zwalczanie przestępczości wymagało zwiększonej operatywności. Na początku jednak nasze statystyki nie były zbyt optymistyczne, gdyż ilość przestępstw w regionie wzrosła, ale tylko dlatego, że zwiększyła się ich ujawnialność. Ostatnio liczba przestępstw, co jest konsekwencją naszej pracy, zmalała.

Jeśli chodzi o wykrywalność przestępstw, to od dłuższego już czasu utrzymuje się ona na poziomie ponad 90 procent. Staramy się działać jak najskuteczniej i — choć nie chciałbym, aby zabrzmiało to nieskromnie — mamy zadowalające rezultaty. Mogłbym tu podać wiele innych jeszcze przykładów, jak m. in. częstsze patrolowanie parku miejskiego, który do niedawna był jeszcze miejscem po prostu niebezpiecznym. Sądzę — najkrócej mówiąc — że udało nam się wzmóc dyscyplinę wśród samych funkcjonariuszy i to zostało przez społeczeństwo zauważone. Sztandar, który otrzymamy, sprawi nam ogromną satysfakcję i na pewno przyczyni się do jeszcze lepszego pełnienia naszej służby.

Notował (m)

# KU NIEPODLEGŁOŚCI

## (II) Od rozbiórów do Wiosny Ludów

Utrata niepodległości przez Polskę w wyniku rozbiórów była szokiem, który przeżyło społeczeństwo. Zastanawiano się, dlaczego taki okrutny los spotkał naród znany z męstwa, umiłowania Ojczyzny i ofiarności, aby wreszcie dojść do wniosku, że nie tylko zaborczość sąsiadów, ale i nieład wewnętrzny przyprawił nas o utratę politycznego bytu. Wzniesli więc przodkowie nasi sztandar walki o Polskę wolną. Pod sztandarem „za wolność naszą i waszą” — szli do boju często beznadziejnego, by „z trudu naszego i znoju Polska powstała, by żyć”, jak śpiewano na biwakach wojskowych i w domowych zaciszach.

Długa i trudna była droga do wolności, znaczyły ją mogiły poległych, łzy i cierpienia, krzyże na grobach rozsianych przy drogach wiodących na Sybir.

Ziemia przemyska nie była terenem działań powstańczych, ale wielu jej synów szło do powstań narodowych i ginęło w nich. Wielu udzielało schronienia i pomocy materialnej uchodźcom z innych zaborów, wspierało powstania żywnością, odzieżą, koniami, bronią i pieniędzmi.

Co pozostało z tych lat walki? Pozółkłe zdjęcia w albumach, listy, pamiętniki, tradycja rodzinna przekazywana z pokolenia na pokolenie i groby na cmentarzach — te jeszcze zadbane i te opuszczone. Przemyski, jarosławski, przeworski i wiele innych cmentarzy, stanowią zapis naszej historii i walki. Na tablicach nagrobnych czytamy: powstaniec 1831, 1863 roku, legionista, żołnierz. Biało-czerwone chorągiewki z datą, zatknięte na grobie przez harcerza lub Władysława Stysia — przemyskiego szewca, przypominają tych, którzy walczyli o Polskę.

Zbliża się siedemdziesiąta rocznica odzyskania niepodległości. Z tej okazji warto sięgnąć do historii naszego regionu, by przypomnieć, jaką on rolę odgrywał w wysiłku całego narodu w „wybiciu się na niepodległość”.

**P**IERWSZY ROZBIÓR POLSKI W 1772 ROKU WŁĄCZYŁ ZIEMIĘ PRZEMYSKĄ W SKŁAD PANSTWA HABSBUROW, POD KTÓRYM TO PANOWANIEM POZOSTAŁA DO ROKU 1918. Była więc dawna ziemia przemyska pod zaborem przez 146 lat. Administrację wcielonymi do monarchii habsburskiej ziemiami oddano w ręce sprawujących z Austrii urzędników nie znających ani języka, ani obyczajów kraju, bogacących się kosztem ludności. Wprowadzony w urzędach w roku 1785 język niemiecki eliminował w praktyce nie znających go urzędników polskich. Szlachta, ciesząca się dotąd nieograniczoną swobodą, podobnie jak całe społeczeństwo ujęta została w karby nowego państwowego porządku. Pogor-

zyło się położenie materialne. Rosnące niezadowolenie Polaków w zaborze austriackim z panującego ucisku zaborcy było źródłem tendencji spiskowych i ruchów niepodległościowych.

Po utworzeniu legionów we Włoszech, zasilili ich szeregi ochotnicy z Galicji, wierząc, że Napoleon odbuduje państwo polskie. Oczekiwania te nie spełniły się, gdyż powstałe Księstwo Warszawskie nie objęło zaboru austriackiego i dopiero wojna w 1809 roku z Austrią wznowiła nadzieje na odbudowę państwa polskiego. W wojnie tej wojska Księstwa Warszawskiego zajęły Galicję. W walkach brał udział ochotniczy z wyzwolanych ziem. Oddziały wyzwolicieli wkroczyły do Przemysła, Jarosławia, Przeworska, Cieszanowa — serdecznie witane przez mieszkańców. Znacznym sukcesem

było zdobycie, przez oddziały generałów Różyckiego i Kamińskiego, Jarosławia ze znacznymi zapasami mundurów. W Przemysku wojska Księstwa Warszawskiego stacjonowały od 25 maja do 16 czerwca — 1 lipca miasto zajęli Rosjanie. Podobnie było z Dubieckiem, w którym przebywał krótko pułk szaserów konnych pod dowództwem pła K. Turno. Niestety, dawna ziemia przemyska i tym razem nie weszła w skład Księstwa Warszawskiego, co wywołało rozczarowanie mieszkańców i niechęć do Napoleona.

W wojskach Księstwa Warszawskiego — jak już wspominałem — służyło wielu ochotników z regionu przemyskiego. Rekrutowali się oni przede wszystkim z rodzin szlacheckich i włościańskich. Wracając po wojnie do rodzinnych domów byli propagatorami walki o odzyskanie niepodległości i uczestnikami dalszych działań konspiracyjnych. Konspiracja galicyjska nie rozwijała się jednak znacząco i miała charakter luźnych, działających przez krótki okres związków...

Upadek Powstania Listopadowego, w którym także brał udział mieszkaniec regionu, spowodował napływ do Galicji uchodźców z Kongresówki. Uciekali przed represjami, lecz rząd w Galicji — pragnąc pozyskać uznanie rosyjskiego zwycięzcy — czuł się w obowiązku przesładowania powstańców szukających tu schronienia.

Eurowojniacy podjęli bezskuteczne starania o pozyskanie rządów państw zachodnich dla naszej narodowej sprawy, organizowali też na Zachodzie różne partie polityczne, starając się powołać ich tajne odpowiedniki w poszczególnych zaborach. Informacji o tych poczynaniach dostarczała prasa emigracyjna, odezwy, druki i książki zawierające programy polityczne i wezwania do walki z zaborcami. Wierzono, że zryw powstańczy poprze lud polski — głównie chłopów, lecz nieoświecony chłop, uległy administracji zaborczej, był mało podatny na propagandę powstańczą.

Mimo trudności, podjęto w Galicji starania o zorganizowanie tajnych związków patriotycznych. Po upadku Powstania Listopadowego powstały: Związek Bezimienny, Wzrost Policie, Związek Przyjaciół Ludu, Stowarzyszenie Ludu Polskiego. To ostatnie rozwinęło swą działalność prawie we wszystkich miastach dawnej ziemi przemyskiej. Powstała też Konfederacja Powszechna Narodu Polskiego, Młoda Sarmacja, Wolni Haliczanie i inne. W organizacjach tych toczyła się ustawiczna walka między radykałami (dążącymi do wywołania zbrojnego powstania przeciwko Austrii jak najszybciej) i konserwatystami (kładącymi nacisk na pracę uświadamiająco-oświatową, odkładającą powstanie na bliżej nie określony przyszłość). Toczące się wewnętrzne walki powodowały ustawiczne rozłamy i powoływanie nowych organizacji sokolowych, rozpraszało to wysiłki nad tworzeniem jednej silnej.

W konspiracji galicyjskiej brał udział Polacy i Ukraińcy i dopiero z czasem, gdy świadomość narodowa Ukraińców stała się większa, zaczęli oni zaznaczenia w nazwie organizacji swego udziału lub uchylali się od działalności konspiracyjnej.

Stacjonujący w Przemysku legion austriacki składał się z żołnierzy różnych narodowości nienawidzących Austrii. Nawijali oni kontakt z Młodą Sarmacją, stosunkowo

dobrze rozwiniętą, skupiającą uczniów gimnazjum, kleryków greckokatolickich i uczniów zakładów rzemieślniczych. Kontakty ze związkiem wojskowym, którego baza mieściła się w pułku piechoty (Mazzuchelli) stacjonującym w Przemysku i Jarosławiu, były ożywione. Wspólnie zaplanowano wybuch powstania na wiosnę 1840 roku.

Rwący się do działania spiskowcy przemyscy dokonali 18 grudnia 1839 roku nieudanego zamachu na zniechęconego komisarza policji Gutta za jego bestialskie metody śledztwa. Zamach ten odbił się głośnie echem tym bardziej, że jego sprawcy nie zostali przez policję wykryci. Zamach uczulił policję, która — przy pomocy agentów — doprowadziła do zdekonspirowania obu organizacji (cywilnej i wojskowej) i masowych aresztowań w Przemysku i Jarosławiu przeprowadzonych w marcu oraz czerwcem 1840 roku. Ogółem aresztowano około 100 osób, wobec których zastosowano tortury celem wymuszenia zeznań. Na uwagę zasługuje też próba zamachu na arcyksięcia Franciszka Karola przez syna aptekarza przemyskiego Edwarda Bajera. Przedsięwzięcie to planowali młodzi śmiałkowie w lesie szecińskim, ale — z uwagi na liczną eskortę — zaniechano go w ostatniej chwili.

Wykrycie spisku w wojsku spowodowało ogłoszenie stanu wyjątkowego w Przemysku. Sciągnięto tu batalion pułku piechoty z Sambora, który rozbroił pułk Mazzuchelli.

Spiskowcy posiadali liczne kontakty w Zarzeczu, Pantalowicach, Kańczudze, Tryńcu, Hermanowicach, Cieszanowie i innych miejscowościach...

Powstanie 1846 roku nie objęło dawnej ziemi przemyskiej, gdyż organizacja spiskowa została prawie zupełnie rozbita. Również nie było wystąpienia chłopów przeciwko dworom i spiskowcom, jak działo się to w zachodniej Galicji...

Rok 1848, tzw. Wiosna Ludów objęła Europę Zachodnią i Południową. Rewolucja wstrząsnęła Paryżem, Berlinem, Wiedniem, zrodziła nadzieje na ulżenie ciężkiemu losowi naszego narodu. W Galicji doszło do wzrostu nastrojów rewolucyjnych i patriotycznych. We Lwowie powstała Rada Narodowa, powołano Gwardię Narodową, wypuszczono więźniów politycznych, postanowiono wręczyć cesarzowi adres zawierający postulaty społeczeństwa polskiego. Ruch rozszerzył się na całą Galicję. W Przemysku, Jarosławiu, Przeworsku, Sieniawie powstały rady narodowe i utworzono Gwardię Narodową. Rady narodowe powstały również w innych miejscowościach. Jadąc w marcu ze Lwowa do Wiednia deputacja galicyjska widziała entuzjazm, jaki zapanował w Przemysku na wieść o rewolucji w Wiedniu: miasto było jasno oświetlone, mieszkańcy przypinali biało-czerwone kokardy; podobnie było w Jarosławiu. Administracja i wojsko były wrogo nastawione do noszących kokardy w Przemysku, starano się podburzyć chłopów okolicznych wsi przeciwko szlachcie. Odmienne było w Jarosławiu, gdzie wojsko sympatyzowało z manifestującymi. Stan ten utrzymał się jednak niedługo. Jesienią rozbrojono Gwardię Narodową. W Przemysku, dla wymuszenia złożenia broni, wytoczono przed zamek działą.

Dr ZDZISŁAW KONIECZNY

## Sól attycka (plotki, anegdoki)

Do pracowni znakomitego malarza szwajcarskiego Arnolda Boecklina przybył raz pewien znany lekarz, pragnący obejrzeć ostatnie dzieła mistrza. Przed jednym z obrazów zatrzymał się dłużej i kręcąc głową powiedział:

— Zupełnie niezłe. Obawiam się jednak, że biorąc z anatomicznego punktu widzenia — istoty te nie mogłyby żyć ani minuty.

Boecklin uśmiechnął się z pobłażaniem.

Niech się pan nie martwi, doktorze. Pożyją, dłużej niż my obaj.

☆ ◆ ☆

Podczas swego pobytu w Stanach Zjednoczonych George Bernard Shaw spotkał utalentowanego i sławnego kompozytora amerykańskiego George'a Gershvina. Wdał się z nim w dyskusję o muzyce i, próbując interpretować sławny utwór „Błękitną rapsodię”, przedstawił Gershwinowi własną wizję tego dzieła, na którą kompozytor ani rusz nie chciał się zgodzić. Dysputa trwała dłuższą chwilę, wreszcie Gershwin, zniecierpliwiony zawołał:

— Do licha, kto wreszcie skomponował tę rapsodię, ja czy pan?

— Na szczęście — pan! — odparł niewinnie uśmiechnięty Shaw.

☆ ◆ ☆

Ten sam Bernard Shaw zamykał się szczególnie w swej podlondyńskiej rezydencji St. Ayot-Lawrence i aby mu nie przeszkadzano — nie żyzył sobie przyzwyczajonego. Jego spokoju strzegł pilnie nieustępliwy sekretarz, który na wszelkie skierowane do mistrza zaproszenia przesyłał drukowany zielony kartonik, z powielonym tekstem oświadczenia:

„Mr G. B. Shaw nie przyjmuje zaproszeń na śniadania i obiady. Nie przemawia na bankietach. Nie udziela autografów, nie czyta nadesłanych manuskryptów i nie pożycza pieniędzy”.

W umalnym poranku lipcowy Antoni Słonimski spotkał kiedyś na warszawskiej ulicy Szymona Askenazygo, znakomitego historyka zaprzyjaźnionego z ewangeliczną bracią przedwojennej stolicy.

— Pan profesor lato spędza w mieście? — zdziwił się Słonimski.

— Chodź pan ze mną, wszystko wytłumaczę — odpowiedział Askenazy i zaprowadził go do pierwszego piętra domu, przed którym się spotkali. Otworzył drzwi niewielkiego, chłodnego mieszkania, wskazał na wygodne łóżko, piękne antyki, miękkie fotele bogata bibliotekę i okno z balkonem, które wychodziło na ogród.

— Czy uważa pan — zapytał uczony — że warto z tego domu przenosić się do pensjonatu „Riviera” w Gdyni, gdzie dają na śniadanie, małe, żółte krążki ciepłego masła i fotele lekkie, blaszane tyęczki?

Wybrała  
Z. G. ORZELSKA

## Inwestycje służby zdrowia

# Nie wszystko zgodnie z planem

Na inwestycje i remonty kapitalne obiektów służby zdrowia zaplanowano wydatkować w tym roku, zgodnie z uchwałą WRN, jeden miliard 480 milionów złotych. W ciągu 8 miesięcy br. na cele te przeznaczono 1 mld 177 mln zł, czyli prawie 80 proc. całorocznej kwoty. W globalnym ujęciu wskaźnik ten świadczy o przyzwoitym poziomie zaawansowania prac, przy czym dotychczasowe efekty są tak zróżnicowane, że na optymistycznie brzmiące prognozy zdecydować się nie sposób. W wielu przypadkach mamy bowiem do czynienia nawet z wyprzedzeniem harmonogramu robót, ale nie brak również przykładów zaległości na froncie inwestycyjnym, których do końca br. nie da się nadrobić.

● Już dziś wiadomo, że nie zostaną w pełni zagospodarowane fundusze wyasygnowane na kontynuowanie budowy szpitala przy ul. Monte Cassino w Przemyślu. Od stycznia do końca sierpnia wykorzystano 308 mln złotych, czyli zaledwie 44 proc. zaplanowanych nakładów. Przyczyn jest kilka. Poważnym problemem dla Zarządu Inwestycji Służby Zdrowia, który — ponoć jako jedyny w kraju — z konieczności musi pełnić rolę generalnego wykonawcy tej budowy, jest brak wykonawców robót o łącznej wartości kilkuset milionów zł. Nie ma komu stawiać murów (fundament, wykonany przed trzema laty, porósł już grubą warstwą mchu) budynku anatomii patologicznej i socjalnego. Nie rozpoczęto także budowy kotłowni bary technologicznej, przy czym w tym przypadku „poślizg” spowodowany jest wyłącznie brakiem stali, z której Rzeszowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego ma wykonać prefabrykaty na wspomnianą kotłownię. „Przemysłówka” postawiła warunek: podejmie się tego zadania dopiero wówczas, kiedy stal zostanie zgromadzona w całość. Tymczasem zdolano zdobyć zaledwie trzecia część požądanej ilości. Gwoździści trzeba przypomnieć, że duże nadzieje włączono z radą budowy — organem socjalnym, skłaniającym przedstawicieli wykonawców, inwestorów, organu administracji państwowej stopnia wojewódzkiego itp. Odytło się kilka posiedzeń, w trakcie których m. in. sformułowano konkretne zadania dla przedsiębiorstw i instytucji reprezentowanych w radzie. Niestety, w wielu przypadkach skończyło się wyłącznie na deklaracjach.

Dzięki osobistemu zaangażowaniu przewodniczącego Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego, udało się ułokować zlecenie na dostawę stolarki okiennej do głównego bloku leczniczego. Potrzeba, bagatela, aż 779 okien! Do połowy września przywieziono z Zakładu Stolarki Budowlanej w Gnieźnie dwie trzecie tej ilości, resztę firma ta obiecuje dostarczyć w ciągu najbliższych kilku tygodni, zaś przemyski „Budrem” podjął się „osadzenia” okien w terminie do 15 listopada. Zima można by było prowadzić roboty wykończeniowe wewnątrz obiektu pod warunkiem, że ekipy Rzeszowskiego Przedsiębiorstwa Instalacji Sanitarnych zdoła, przed nastaniem mrozów, podłączyć główny blok leczniczy do węzła cieplnego, którego... jeszcze nie ma. Kierownictwo ZISZ jest jednak dobrej myśli: uważa że te trudności są do pokonania w pożądanym terminie. Wkrótce Jarosławskie Przedsiębiorstwo Budowlane przystąpi do stawiania ścianek działowych, wykonania pionowych wentylacyjnych i innych robót. Przyjęto je pod warunkiem, że całość zostanie dostarczona na poszczególne kondygnacje. Z braku innych chętnych, wykonali to pracownicy... ZISZ.

Abym zagwarantować odpowiednio tempo prac, umożliwiających przekazanie do eksploatacji kompleksu obiektów szpitalnych w 1998 r., należałoby mieć co roku do dyspozycji po miliardzie złotych! Do tego trzeba jeszcze dodać: na nic zdadzą się pieniądze, jeśli nie będzie zagwarantowany potencjał wykonawczy. Jedno z drugim musi współgrać, w przeciwnym bowiem razie w tym wieku szpital nie przyjmie pierwszych pacjentów!

● Do tej pory nie udało się rozpocząć budowy przychodni zwalczania uzależnień, jaka miała powstać w Przemyślu. Są pieniądze, jest wykonawca, ale nie został jeszcze zakończony proces wywłaszczeniowy. Lubaczowskie PBRoI powiadomiło ostatnio ZISZ, że jeśli w najbliższym czasie nie zostanie mu przekazany teren pod budowę, to odstąpi od umowy i zrzeknie się wykonawstwa. Nie ma się czemu dziwić, bo jeśli firmie tej trafia się inna korzystna oferta, to nie będzie przecież blokować swoich mocy produkcyjnych do czasu zakończenia sporu w Przemyślu, który nie wiadomo jak długo potrwa.

● W przyszłym roku planowano zakończyć remont kapitalny jednego z budynków na terenie szpitala przy ul. Słowackiego w Przemyślu, z przeznaczeniem go na oddział ginekologiczno-polożniczy. Łączne wydatki mają osiągnąć kwotę 500 mln zł, przy czym na ten rok w preliminarzu wydatków zaplanowano 70 mln zł. Dotychczasowy postęp robót nie wróży zakończenia remontu w przewidzianym terminie. Okazuje się, że dokumentacja — opracowana przez Biuro Projektów Budownictwa Komunalnego — zawierała szereg błędów i trzeba było zlecić wykonanie nowej. Niestety, część robót realizowano według pierwotnej (dotyczy np. klimatyzacji) i nie jest wykluczone, że była to szczyfowa praca. Kolejna przeszkoda, stawiana pod znakiem zapytania, przekazywanie do użytku oddziału ginekologiczno-polożniczego (ma pomieścić 223 łóżka) w przyszłym roku — jest sprawa dostarczenia cienia do tego obiektu. Zakładano, że zostanie on podłączony do kotłowni,

jaka miała powstać nie oddal szpitala. Inwestor przesunął jednak termin realizacji tego zadania o kolejne kilka lat, w związku z czym jedynym rozwiązaniem tymczasowym jest rozbudowa już istniejącej kotłowni szpitalnej. Powstaje dylemat co wybrać: czy lepiej zdecydować się na przekroczenie dopuszczalnych norm emisji zanieczyszczeń i dostawić jeszcze dwa kotły, czy raczej przestrzegać norm emisji i zamknąć na kilka lat obiekt na klucz...

**Aby NIE POPAŚĆ W SKRAJNY PESYMIZM, WARTO WSPOMNIEĆ O KILKU ZAKOŃCZONYCH OSTATNIO INWESTYCJACH SŁUŻBY ZDROWIA.**

● 7 września w przemyskiej dzielnicy Lipowica przekazano do zagospodarowania budynek (po b. „naprawczaku”), w którym mieścić się będą oddziały: neurologiczny, reumatologiczny i wewnętrzny. Adaptacja, trwająca 4 lata, kosztowała 240 mln zł. Równocześnie będzie się tu mogło leczyć 131 pacjentów. Pierwsi zostaną przyjęci pod koniec bieżącego lub na początku przyszłego roku — uzależnione jest to przede wszystkim od terminu, w jakim WPBK upora się z likwidacją usterek. Na pochwałę zasługuje solidne wykonanie robót przez brygadę Czesława Skrzyńki z Przedsiębiorstwa Montażu Urządzeń Energetycznych w Rzeszowie.

● W Przemyślu przekazano do zagospodarowania halę usługową i budynek socjalny Wojewódzkiej Kolumny Transportu Sanitarnego. Garaże (na 150 stanowisk) myjnią i pozostałe obiekty mają być gotowe jeszcze tej jesieni. Będzie to jedna z kosztowniejszych inwestycji ostatnich lat — koszt szacuje się na 1 mld 100 mln zł.

● 24 września oddano do użytku kompleks budynków Regionalnej Kolumny Transportu Sanitarnego w Jarosławiu, w tym m. in. garaże na 38 pojazdów. Materiały i robocizna kosztowały łącznie 171 mln zł.

● Jeszcze w tym roku zostanie otwarta w Przeworsku nowa przychodnia przeciwalkoholowa wraz z 32 mieszkaniami dla personelu medycznego. Wydatki na tę inwestycję osiągną kwotę 169 mln zł.

● Buduje się ponadto ośrodek zdrowia w Jaworniku Polskim i Tryńcu. **W. WOJCIESZONEK**

## Mądrości o czystości (i brudzie)

„Miasta holenderskie są utrzymane w takiej czystości, że kiedy Holender chce splunąć, wyjeżdża w tym celu na wieś”.  
GEORGES COURTELINE

„Nowa miłość lepiej samiała, ale stara wie, gdzie są śmieci”.  
(aforyzm holenderski)

„W akcji „Posesja” brudy ujawniał nieraz czysty przypadek”.  
(cytat z prasy)

„Brud jest zawsze swój, czystość zawsze cudza”.  
WITOLD GOMBROWICZ

„Świeże powietrze czyni lekarza biedakiem”.  
(przysłowie duńskie)

„Towarzysze, trzeba poświęcić całą uwagę temu zagadnieniu. Albo wszy zwycięży socjalizm, albo socjalizm zwycięży wszy”.  
LENIN

„Najlepsze środki dezynfekcyjne — to mydło, woda i rozsjadek”.  
WILLIAM OSLER

## Ekologia i seks

Różne badania wykazują, że zanieczyszczenie środowiska może powodować zakłócenia różnych funkcji organizmu ludzkiego, w tym zaburzenia płodności. Na to ostatnie szczególnie narażeni są mężczyźni.

Problem zaczyna się wraz z przyjściem na świat, kiedy to pojawiają się pierwsze błędy w doborze diety. Spożywamy zaołowione mleko, toksyczne jarzyny ze znacznymi ilościami ołowiu i kadmu, oddychamy powietrzem skażonym spalinami, dwutlenkiem siarki i tlenkami azotu.

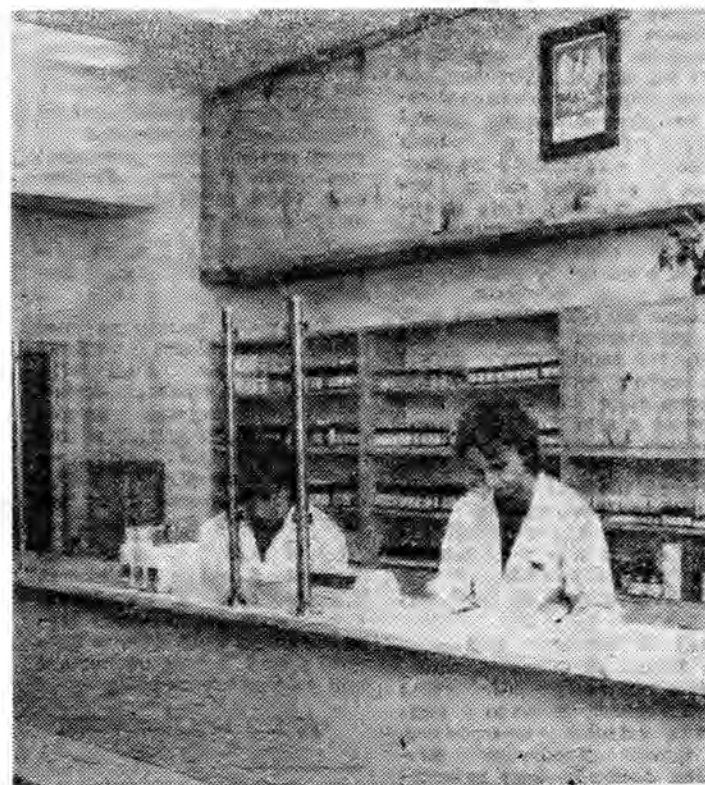
Kobiety, w trosce o urodę rezygnują z karmienia piersią podając noworodkom przewitaminizowane odżywki. Efektem jest zakłócenie rozwoju dziecięcego organizmu. Nie więc dziwnego, że statystyka potwierdza tak zwana nadumieralność mężczyzn, na co składa się także wpływ nieprzyjawnego wrażliwej męskiej naturze zatrutego środowiska.

U dorosłych mężczyźni coraz częściej stwierdza się, wywołane zmiłymi warunkami ekologicznymi, uszkodzenia plemników, ich mniejszą ruchliwość lub nawet obumieranie. Efektem jest nieplodność, w innych przypadkach wczesne poronienia lub przychodzenie na świat dzieci z wadami organicznymi.

Szczególnie zagrożeni są rolnicy nie przestrzegający zasad stosowania chemicznych środków ochrony roślin, lekceważący obowiązek używania masek i ubrań ochronnych. W trosce o zdrowie własne, rodziny, a także tych, którzy korzystają z „redukcyj rolnych”, należy stosować właściwe proporcje nawozów i środków chemicznych, nie wypasać inwentarza w rowach na zaołowionej trawie itd.

O tym jak przeciwdziałać zatruciu środowiska i jakie plesie ono zagrożenia delikatnemu i natury organizmowi mężczyzny, czytelnik dowie się z rozdziału „Zatrucie środowiska” wydanej ostatnio przez „Iskry” kolejnej książki Michałny Wisłockiej „Sztuka kochania w dwadzieścia lat później”.

WŁADYSŁAW EST



Fot. ROBERT PAWŁOWSKI

## Nowa przemyska apteka

Otwarta we wrześniu, kolejna apteka na Zaszaniu przy ul. Lelewela jest bodaj najnowocześniejszą w Przemyślu. Zajmuje powierzchnię 430 m kw. Jest więc przestronna, a dzięki nowatorskim rozwiązaniom wewnątrz spełnia wymogi nowoczesnej placówki farmaceutycznej. Łoża z laminarnym nawiewem rozwiązało problem jałowego wykonywania leków, zaś odpowiednie powierzchnie magazynowe umożliwiają przechowywanie odpowiednich zapasów leków i materiałów opatrunkowych. Zadbano również o zapewnienie pracownikom należytych warunków socjalnych i sanitarnych.

Kierownikiem apteki został mgr ADAM CIECKO, a jego zastępcą mgr KRYSZYNA KOSTKA. Planowana obsada personalna ma wynosić 26 osób — obecnie zatrudnionych jest 16 osób. Z uwagi na trudność kadrową, część personelu fachowego stanowią pracownicy odde-

gowani z apteki przy ul. Grotgera, która aktualnie znajduje się w remoncie.

Podczas uroczystości otwarcia dyrektor PZF „Cefarm” w Rzeszowie mgr K. LAMPART przedstawił historię budowy apteki (adaptacja pomieszczeń trwała od 1984 r.) i trudności jakie trzeba było przezwyciężyć, aby doprowadzić zamierzenie do końca (miały tu być pierwotnie pawilony usługowe, z których inwestorzy zrezygnowali). Autorem dokumentacji apteki był mgr inż. STANISŁAW DZIÓB z przemyskiego „Inwestprojektu”, zaś wykonawcą pawilonu — Przemyskie Przedsiębiorstwo Budowlane. Od stycznia br. trwało zagospodarowywanie placówki. Dzięki temu, że apteki przy ul. Lelewela i ul. Jagiellońskiej pełniła stałe dyżury nocne, pozostałe placówki w mieście otwarte są do godz. 19.

M. Ca.



# Pierwszy prezes „Fredreum”

(fragmenty pracy wyróżnionej)

KAZIMIERZ BRZEZIŃSKI urodził się 13 lipca 1866 r. w Żółkwi, miasteczku liczącym wówczas ok. 8 tys. mieszkańców.

Gimnazjum ukończył we Lwowie. Tam też podjął studia prawnicze, które ukończył w 1889 r. Jeszcze w tym samym roku powrócił do rodzinnego miasta i podjął pracę w magistracie jako sekretarz, potem zaś pracował na stanowisku referenta, a następnie kancelarzysty. W latach 1894–1897 praktykował jako auskultant w c.k. Sądzie Powiatowym w Złoczowie.

Mając zapewnioną karierę zawodową, młody prawnik postanowił założyć rodzinę. Jego żoną została Zofia Woroniecka (...). 21 lutego 1896 r., urodziło się Brzezińskim pierwsze dziecko — Tadeusz (ojciec Zbigniewa, znanego dziś amerykańskiego politologa).

Rok 1898 był przełomowy dla rodziny Brzezińskich: obiecujący prawnik awansował na adwokata, a następnie Wyższy Sąd Krajowy we Lwowie skierował go do c.k. Sądu Powiatowego w Radymnie (...).

W maju 1906 r. Brzeziński zmienił miejsce pracy i rozpoczął urzędowanie, jako sekretarz, w c.k. Sądzie Obwodowym w Przemyślu i, wraz z rodziną (przed rokiem urodził się mu drugi syn —

Bogdan), zamieszkał w dzielnicy Podzamcze, w willi przy ul. Ochronki 5 (dzisiejsza ul. Sienkiewicza). W sądzie swe obowiązki musiał wykonywać rzetelnie, gdyż w 1910 r. mianowano go radcą.

Z początkiem XX wieku Przemyśl odgrywał znaczną rolę w życiu naukowym i kulturalnym Galicji. Miasto zamieszkiwała liczna grupa lekarzy, prawników, nauczycieli. W 1910 r. były w mieście trzy gimnazja państwowe, dwa prywatne, państwowe seminarium nauczycielskie — żeńskie, szkoła handlowa, dwa seminaria duchowne. Łącznie z zawodowymi było kilkadziesiąt szkół. Wychodziły tygodniki polskie, ukraińskie i żydowskie. Przeważnie posiadały dobrze zaopatrzone biblioteki, muzea. Kilka drukarni. Działali liczni twórcy kulturalno-oświatowe: polskie, ukraińskie i żydowskie. Znaczenia i splendoru dodawała Przemyślowi twierdza, jedno z największych umocnień fortyfikacyjnych w ówczesnej Europie (trzęcia pod względem wielkości po Antwerpii w Belgii i Verdun we Francji).

Po osiągnięciu stabilizacji zawodowej i rodzinnej, Brzeziński całe swe życie poświęcił pracy społecznej na rzecz Przemyśla, i nie tylko.

Misję społeczną rozpoczął jeszcze w Zaleszczykach, gdzie w 1905 r. objął kierownictwo Krajowego Zakładu Sądowniczego. Niemał 40-letni wówczas absolwent prawa raz w miesiącu dojeżdżał do tej placówki, aby wyklądać przedmioty teoretyczne i

udzielać słuchaczom praktycznego instruktażu. Sądownictwem zajmował się do 1914 roku.

Jednak najważniejszym miejscem jego działalności społecznej był Przemyśl. Wiele informacji na ten temat zawierają czasopisma sprzed I wojny i z okresu międzywojennego, a także inne materiały drukowane (...).

Radca Brzeziński swoją wiedzę i doświadczenie wykorzystywał w Towarzystwie Szkół Ludowych im. H. Sienkiewicza. Celem statutowym tego towarzystwa było m. in.: wspieranie szkół ludowych z polskim językiem wykładowym, zakładanie czytelni i bibliotek, bezpłatne wypożyczenie książek, prowadzenie kursów rolniczych, weterynaryjnych itp. Był jednym z inicjatorów budowy Szkoły Ludowej przy ul. Ochronki, którą oddano do użytku, sumptem władz miejskich, w 1908 r. W tym czasie członkami TSL w Przemyślu byli m. in.: Józef Kostrzewski, Feliks Przyjemski, Aleksander Kleczyński, Wacław Kwiatkowski.

Ważne miejsce w życiu Kazimierza Brzezińskiego zajmowała praca w magistracie i Radzie Miejskiej. Poświęcił jej wiele lat. Powierzano mu funkcję radnego, uczestniczył często w komisjach wybor-

czych i innych odpowiedzialnych pracach. Był to niewątpliwie wyraz zaufania do jego osoby, kompetencji, wiedzy fachowej. Brzeziński przed I wojną był bliskim współpracownikiem burmistrza dr. Franciszka Dolińskiego i dr. Leonarda Tarnawskiego — adwokata, radnego, posła do sejmiku galicyjskiego, honorowego obywatela Przemyśla.

K. Brzeziński miał wszechstronne zainteresowania, m. in. uwielbiał muzykę, a przede wszystkim — jak pięknie pisała prasa przemyska po jego śmierci: „(...) Obdarzony był (...) wybitnym talentem malarskim, ogromną wrażliwością na Piękno i bystrością obserwacji. Nieraz przy oglądaniu prac malarskich przychodziło na myśl, że ten człowiek minął się z powołaniem (...)” Jego pasją był też teatr. Na tym polu oddał największe zasługi dla miasta. Przez niemal 20 lat był wierny „Fredreum”, stanowiącemu w czasach niewoli narodowej czynnik podtrzymujący polskość w okupowanym Przemyślu.

Przemyskie Koło Dramatyczne, jako teatr stały, oficjalnie zawiązało się 12 listopada 1910 r. Wszedł w skład jego pierwszego kierownictwa jako przewodniczący (...). Nowo wybrany prezes energicznie zabrał się do pracy i doprowadził teatr do pełnego rozkwitu. 28 lutego 1912 r. Przemyskie Koło Dramatyczne, dzięki Brzezińskiemu, przybrało nazwę: Polskie Towarzystwo Dramatyczne im. A. Fredry, otrzymało też siedzibę w zamku (...).

W 1913 r. towarzystwo posiadało blisko 200 członków, w tym dysponowało 50 aktorami. Oprócz sprawowania funkcji prezesa, Brzeziński bardzo często brał udział w spektaklach teatralnych jako aktor. Grywał m. in. w sztukach Rydla, Wyspiańskiego, Fredry (...). Jego partnerami scenicznymi byli: Apoloniusz Czyński, Władysław Kropiński, Tadeusz Wysocki, Kazimierz Jung, Józef Kędziński, Władysław Stupnicki, Juliusz Styfi i inni.

Z chwilą wybuchu I wojny światowej w twierdzy przemyskiej zawieszono wszelką działalność kulturalną. Dopiero w kwietniu 1916 r. prezes „Fredreum” na łamach „Echa Przemyskiego” (nr 32) zaapelował do społeczeństwa o pomoc:

„Skutki wojny dotknęły i polskie towarzystwo dramatyczne im. hr. A. Fredry i obróciły w niwecz to, co było owocem pracy i kilkuletnich zabiegów. Pięknie urządzonej salę na zamku zniszczono do niepoznania, rozkradziono całe urządzenie, bogatą garderobę i rekwizytornię, znikła wreszcie wspaniała i wyposażona w najlepsze rzeczy biblioteka. Na nowo tedy zaczynać trzeba odbudowę tej instytucji, która była chlubą naszą i jąc się do pracy, by zebrać nowe fundusze, konieczne do rekonstrukcji tego co zniszczeniu uległo (...) Przy tej sposobności proszę też usilnie tych wszystkich, którzy mają jakkolwiek wiadomość o tem, kto jest w posiadaniu rzeczy bądź garderoby, bądź urządzenia, bądź wreszcie książki lub nut z biblioteki Towarzystwa pochodzących, aby zechcieli zawiadomić o tem podpisanego. Kazimierz Brzeziński, prezes pol. Tow. dram. ul. Ochronki 5”.

(...) 28 listopada 1919 r. — po niemal 10 latach sprawowania prezesury — został K. Brzeziński obdarzony godnością członka honorowego. W historii „Fredreum” niewiele dostąpiło tego zaszczytu. Do nich tylko należą:

Leonard Tarnawski, Franciszek Zygluski, Roman Żelazowski, Edward Lorenz, Kazimierz Jung, Juliusz Styfi, Jan Smolka i Adam Wysocki. Nie było to oczywiście zamknięcie jego współpracy z teatrem. W dalszym ciągu bierze w nim aktywny udział. M. in. wchodzi w skład zarządu i komisji artystycznej. Był też krytykiem teatralnym, a swoje recenzje w „Ziemi Przemyskiej” podpisywał pseudonimem „kabe”. Historia doceniła wkład tego zasłużonego człowieka — jego sylwetka i działalność na polu kultury i oświaty została wyeksponowana w książce Zygmunta Felczyńskiego pt. „Fredreum” i inne teatru przemyskiego (1966).

Ten niezwykle miłośnik sztuki swoje zainteresowania zaspokajał też na polu rekreacyjno-sportowym. Założył — wspólnie z sędzią Julianem Haszczycem, prof. Julianem Kolankowskim, Karolem Sontagiem — Przemyski Klub Tenisowy, który ukonstytuował się 22 kwietnia 1922 r. W okresie międzywojennym Brzeziński był również związany z Towarzystwem Muzycznym.

Mimo nawału prac społecznych nie zaniedbywał się w działalności zawodowej, zdobył szacunek i autorytet jako sędzia Sądu Okręgowego, przewodniczył też Przemyskiemu Związkowi Sędziów. Pracował do końca swych dni w sądzie przy ul. Konarskiego. Był czas, kiedy jego wysoka, wyprostowana sylwetka w eleganckim ubraniu (...) była znana większości przemysian. Nazywano go „arbitrą elegantiarum” (...).

Żył lat 58. Zmarł 17 lipca 1924 r. w Szpitalu Powszechnym na Zasadniu. Pogrzeb odbył się 20 lipca. Zmarłego, oprócz najbliższej rodziny, żegnało wielu ludzi. Kondukt żałobny na Cmentarz Główny przy ul. Słowackiego prowadził ks. prałat Władysław Sarna. Po pokropieniu zwłok, chór Towarzystwa Muzycznego, pod kierownictwem kpt. Dwernieckiego, odśpiewał „Beati mortui”. Nad mogiłą przemawiał, w imieniu kolegów, sędzia Baj, a dr Arecki pożegnał Zmarłego w imieniu polskich towarzystw społeczno-kulturalnych.

W kilka dni później ukazał się w „Ziemi Przemyskiej” nekrolog:

„Odszedł od nas człowiek głębokiego serca, gorących uczuć patriotycznych i zacnej, czystej duszy. Postać ta była wytworna, pełna ujmującego wdzięku, którym pozyskiwał sobie ludzi i powszechną sympatię (...). Jako obywatel był czynny w każdym prawie ważniejszym przedsięwzięciu miejscowych towarzystw, a przez szereg lat piastował stanowisko Prezesa „Fredreum”, które wiele Jego osobie zawdzięcza (...).”

W czasopiśmie tym opublikowano również krótką notatkę:

„Wszystkim, którzy po bolesnej stracie Męża, Ojca, Brata naszego s.p. Kazimierza Brzezińskiego spieszyli do nas ze słowami szczerego współczucia i wzięli udział w żałobnym obrzędzie, składamy tą drogą z serca płynące wyrazy podziękowania. Zna, synowie, siostra Zmarłego”.

(...) W 1925 r. dokonano ekshumacji zwłok Kazimierza Brzezińskiego, a następnie przeniesiono je do nowo wybudowanego grobowca, w którym zostali potem pochowani inni członkowie rodziny.

JÓZEF FRANKIEWICZ

\*Tytuł pochodzi od redakcji.



Zarząd „Fredreum” z 1921 r. Stoją od lewej: K. Jamicki, A. Fijałkowski, R. Słysz, N. N., K. Wilczyński, G. Decowski, S. Zukowski, A. Kropiński, J. Styfi, P. Burnatowicz. Siedzą od lewej: K. Swoboda, J. Łazo, K. Brzeziński, K. Jung, E. Lorenz, Z. Ligas, S. Jurek, K. Toegel.



# „Babsztyl” country po polsku

Grupa „Babsztyl” reklamować chyba nie trzeba. Muzycy z Gdańska od lat należą do ścisłej krajowej czołówki wykonawców muzyki country. Na ogół grają nowoczesną odmianę tego nurtu, ale chętnie sięgają również po tradycyjne standardy. Mogli się o tym przekonać mieszkańcy naszego województwa, gdyż „Babsztyl” dał ostatnio w Przemyskiem kilka koncertów. Koncertów — dodajmy — przyjętych nad Sanem z dużą sympatią i życzliwością, pomysłowo zaaranżowanych, utrzymanych w żartobliwej, miejscami wręcz kabaretowej formie, gdzie nie brakło jednak i poważniejszych treści.

Grupa istnieje od sześciu lat, odbywając w tym czasie blisko tysiąc koncertów w kraju i za granicą (m. in. w RFN, Szwecji, Finlandii, Czechosłowacji, NRD i ZSRR). Skład zespołu zmieniał się wielokrotnie. Obecnie „Babsztyl” tworzą: Ryszard Wolbach i Zbigniew Hofman (założyciele i liderzy zespołu) oraz Andrzej Kalski, Grzegorz Pawlenko, Krzysztof Jaworski i Witold Gaziński. Od początku współpracuje z nimi Paweł Kasperczyk, autor tekstów i konferansjer, urozmaicający koncerty występami kabaretowymi.

Muzyka country nie jest w Polsce tak popularna jak w niektórych innych krajach. Gdańszczanie od początku postawili jednak na ten rodzaj muzyki.

**RYSZARD WOLBACH:** — Jeszcze w trakcie studiów na Akademii Wychowania Muzycznego graliśmy w różnych, z natury rzeczy dość efemerycznych, zespołach studenckich. Ta muzyka, jak widać, tkwiła w nas mocno, skoro z czasem doszło do utworzenia już profesjonalnej grupy. Zrezygnowaliśmy ze Zbyskiem z pracy w szkole, i tak już od lat jeździmy z tą muzyką po świecie. Brałszy udział w licznych festiwalach, jedne wspominały bardzo dobrze,

inne — nieco gorzej. Nie opuściliśmy, jak dotąd, żadnego Pikniku Country w Mrągowie i mamy nadzieję jeszcze nieraz tam gościć...

W ciągu minionych lat grupa „Babsztyl” zebrała sporo prestiżowych laurów, m. in. wyróżnienie na Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu w 1981 roku, Złoty Pierścień w Kołobrzegu w 1985 roku; organizatorzy i jury Pikniku Country w Mrągowie przyznali zespołowi honorowe wyróżnienie — Złotą Podkowę, a jedyny nagrany dotychczas longplay „Szykuj się bracie”, sprzedany w 220 tys. egzemplarzy, uzyskał miano Złotej Płyty. Dużo satysfakcji dawały gdańskim artystom wysokie notowania ich piosenek na krajowych listach przebojów.

**ZBIGNIEW HOFMAN:** — Co prawda w naszym repertuarze dominują utwory własne, ale nie rezygnujemy ze standardów wykonywanych przez takie sławy jak Alabama, Eagles, Willy Nelson, Waylon Jennings czy Burrito Brothers. Początkowo graliśmy przede wszystkim folk. Nasze piosenki określa się czasami jako sweet country i country rock, ale akurat same nazwy nie są tu chyba najważniejsze. Mamy nadzieję, że wkrótce słuchacze będą mieli okazję szerzej zapoznać się z naszym repertuarem, gdyż przygotowujemy obecnie drugą i trzecią płytę długogrającą oraz kasety. W województwie przemyskim dobrze nam się grało, bardzo pomogła nam żywa i sympatyczna reakcja widzówi podczas koncertów. Dlatego chętnie tu powrócimy...

Grupa „Babsztyl” ponownie przedstawi się publiczności naszego województwa w pierwszej połowie listopada, kiedy docelowym miejscem ich trasy koncertowej będzie Ukraińska SRR. Tym razem oprócz koncertów dla dorosłej widowni nie zabraknie specjalnej propozycji dla dzieci, czyli barwnego widowiska muzycznego pt. „Przygoda kowboja Pysła”.

ZS

Grupa „Babsztyl” —  
za kulisami oraz na  
estrady.



Fot. BARBARA BUTOWSKA  
ROBERT PAWŁOWSKI



Joanna Jędryka i Jerzy Turek w komedii Stanisława Tyma pt. „Fifty-fifty”.

## Wkrótce „Październik z teatrem”

Tegoroczną Przemyską Wiosnę Teatralną miała zainaugurować współczesna komedia Stanisława Tyma „Fifty-fifty”, w wykonaniu aktorów Teatru Kwadrat z Warszawy, jednak z powodu choroby jednego z wykonawców, musiano w ostatniej chwili dokonać programowej korekty. Ale „co się odwiecze, to nie uciecze” i już wkrótce przemyska publiczność będzie miała okazję obejrzeć ten „zaległy” spektakl. Tym ciekawszy, iż na scenie nie zabraknie tak znanych artystów, jak: Barbara Rylska, Joanna Jędryka, Magdalena Wołhejko, Mieczysław Czechowicz, Andrzej Grabarczyk i Jerzy Turek.

Tym razem sztuka Stanisława Tyma rozpocznie imprezę pod hasłem „PAŹDZIERNIK Z TEATREM”. Jest to nowa propozycja Wojewódzkiego Domu Kultury. Przedstawienia „Fifty-fifty” odbędą się 22 i 23 października.

Dwa kolejne dni (24 i 25 X) powinny usatysfakcjonować miłośników operetki. Teatr Muzyczny z Lublina zaprezentuje 3-aktowy musical „Madame du Barry” z muzyką Carla Millöckera. Tytułowa madame du Barry jest postacią autentyczną, jedną z oficjalnych faworyt króla Ludwika XV, a akcja tego przedstawienia toczy się w XVIII-wiecznej Francji.

Na zakończenie październikowych spotkań z teatrem (26 X) wystąpią aktorzy Teatru im. Wandy Siemaszkowej z Rzeszowa ze sztuką Sławomira Mrożka „Pieszo”. Nazwisko autora jest solidną gwarancją, podobnie jak i udział popularnego aktora Zdzisława Kozienia, wykonawcy jednej z głównych ról, który obchodził w tym roku jubileusz 35-lecia pracy artystycznej.

Miejmy nadzieję, że stali bywalcy „wiosny teatralnej” zechcą również obejrzeć i „jesienne” spektakle. Ponadto w trakcie tego przeglądu — po dłuższej przerwie — czynna już będzie kawiarnia w przebudowanych i odnowionych wnętrzach Klubu „Piwnice”.

(zs)

# Tak świętowali nasi Czytelnicy

(Dokończenie ze str. 1)

**P**RZEMYŚL. Niedzielnego poranka zapowiadał słoneczną i ciepłą pogodę. Bardzo nam na tym zależało, bowiem był to dzień, w którym odbywały się imprezy z okazji Święta Czytelników „Zycia Przemyskiego”.

„Opatrzność czuwa nad organizatorami” — powiedział nam ktoś z publiczności, która jak zwykle — nie zawiodła i sądzimy, że my... też nie zawiedliśmy przemysian, których tysiące przewinęło się tego dnia, oglądając uroczysty „blok estradowy”. Program trwał prawie sześć godzin i nawet kiedy niebo się zachmurzyło i spadły krople deszczu (na szczęście trwało to bardzo krótko), zdecydowana większość widzów pozostała na staromiejskim Rynku, który był miejscem imprez i kiermaszy.

W stoiskach handlowych, które tradycyjnie cieszyły się wielkim powodzeniem, towarysty wystawili: WPHW, „Ruch”, PSS, a dzień wcześniej także Centralna Składnica Harcerska, bowiem do tegorocznych obchodów święta naszych Czytelników włączyła się też Komenda Chorągwi ZHP, organizując w sobotę „Harcerski Festyn Rozmałości”.

W podcieniach z zainteresowaniem oglądano prace członków Klubu Plastyka Nieprofesjonalnego (działającego przy WDK) oraz Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury. Na miejscu można było dokonać zakupu prezentowanych obrazów, a część dochodu przeznaczono na Miejski Fundusz Rozwoju Kultury.

Wiernymi sojusznikami Święta Czytelników „Zycia Przemyskiego” są filatelisci. I tym razem członkowie Koła PZF nr 110 przy RSW „Prasa - Książka - Ruch”, zorganizowali loterię filatelistyczną z cennymi nagrodami. Dochód z niej (100 tysięcy

złoty) przekazano na budowę krytej pływalni w Przemyslu.

A w kilka minut po godzinie 11 na estradzie rozpoczęły się imprezy artystyczne. Jako pierwsza wystąpiła Kapela Ludowa „Kmiecie” z Osiedlowego Domu Kultury Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniczej. Członkowie tego zespołu nie należą do najmłodszych, ale kiedy widzi się ich na scenie, podziwiać trzeba temperament, werwę, zapał i umiłowanie naszego bogatego folkloru.

Zaproszenie na nasze wspólne święto przyjął też zespół instrumentalno-wokalny „Małwy” z lwowskiej filharmonii. W jego skład wchodzi przedstawicielki pięci pięknej oraz jeden wokalista. Najkrótszą recenzją z ich występu niech będzie zastyszana opinia przemyskich muzyków: „Ależ te dziewczyny „rzeźbią” na tych instrumentach!”.

Także nasze panie zaprezentowały się z jak najlepszej strony. Mowa o zespole „Konwój”, w którym śpiewają zdobywcynie nagród i wyróżnień na tegorocznym Festiwalu Piosenki Żołnierskiej „Kolobrzeg '88” — Elżbieta Bernatek (kierująca tą grupą) i Ewa Marzec oraz Joanna Karpiuk. „Konwój” zebrał gromkie brawa.

Z Przeworska przyjechała Orkiestra Ludowa „Cechowa Ferajna”, reprezentująca tamtejszy Cech Rzemiosł Różnych. Jak sama nazwa wskazuje, w jej skład wchodzi rzemieślnicy, m. in. malarz, zegarmistrz, krawiec, szklarz i zdun. Jeśli tak wykonują swoje zawody, jak grają i śpiewają, to warto z ich usług korzystać.

Z ogromnym aplauzem publiczności spotkał się Dzielnicowy Zespół Wokalno-Instrumentalny z Gminnego Ośrodka Kultury w Birczy „Kiedy te dzieciaki zdały nauce się tak wspaniale grać?” — słyszeliśmy głos zachwytu, a już mała solistka zespołu

stała się prawdziwą pupilką wszystkich słuchaczy tego bardzo sympatycznego koncertu.

Jako ostatnia wystąpiła, jak zwykle niezawodna Przemyska Kapela Podwórkowa, która jest kilkakrotną laureatką Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel Podwórkowych. Tym razem usłyszeliśmy wyjątkowo piosenki lwowskie, zaśpiewane z dużym temperamentem, co bardzo przypadło do gustu słuchaczom.

Naszymi gośćmi podczas Święta Czytelników byli prezydent Przemysła Kazimierz Nycz, przewodniczący MRN Ludwik Kaszuba oraz zastępca przewodniczącego MRN Adam Małec. W rozmowie z dziennikarzem „Zycia”, przeprowadzonej na estradzie w Rynku, mówili oni o najważniejszych problemach Przemysła, o trudnościach i sposobach ich przezwyciężania.

Przedstawiciele naszej redakcji przez cały czas trwania imprezy pełnili „ostry dyżur” i każdy, kto chciał zwierzyć się nam ze swych kłopotów, podpowiedzieć temat, czy też — za naszym pośrednictwem — złożyć postulaty pod adresem władz, mógł to uczynić. Chętnych było wielu, a do tematu tych „rozmów na gorąco”, powrócić będziemy w kolejnych wydaniach tygodnika.

Autokary WPT „San”, „Orbis” i „Gromady” nieodpłatnie przewoziły amatorów zwiedzania Przemysła trasami turystycznymi, natomiast Automobilklub Przemyski zorganizował egzamin na kartę rowerową, motorowerową i woźniczą (uczestniczyło ponad 20 osób), konkurs z przepisów ruchu drogowego (z cennymi nagrodami) oraz tzw. „kręciółkę” motorowerową.

Mak i Mis

Fot. H. GÓRECKI  
i R. PAWŁOWSKI



# Trzeba trzymać rękę na pulsie...

W gabinecie dyrektora PAŃSTWOWEGO OŚRODKA MASZYNOWEGO W RADYMNIE Jerzego Janickiego rozlega się dzwonek telefonu. Telefonuje rolnik, któremu w samym centrum Jarosławia zepsuł się ciągnik. Prosi o pomoc.

Zastępca dyrektora do spraw produkcji Aleksander Bijoś wypytuje o szczegóły awarii, po czym obaj panowie szybko decydują, że trzeba niezwłocznie wysłać „czołówkę”, co w zawodowym żargonie oznacza pogotowie techniczne.

— Ten rolnik — mówi dyrektor Janicki — to nasz stały klient, sam sobie złożył ciągnik, trzeba mu pomóc...

Czy tak jest zawsze? Czy na pomoc radymniańskiego POM-u zawsze można liczyć?

POM w Radymnie powstał jako czwarty w kraju (w przyszłym roku obchodzić będzie 40-lecie) i pierwszy w południowo-wschodniej Polsce. Ostatnio zdobył zaś pierwsze miejsce wśród wszystkich jednostek rolniczych, dla których organem założycielskim jest wojewoda. Prowadzona była specjalna punktacja, m. in. za zysk, oszczędność, wykorzystanie transportu, racjonalizację. Tylko z tytułu wynalazczości uzyskano w roku ubiegłym efekty ekonomiczne ocenione na 30 867 tysięcy złotych. Inne wyniki także zasługiwały na wyróżnienie. Nie więc dziwnego, że tej właśnie jednostce przypadła najwyższa lokata.

Dobrego gospodarza poznaje się już będąc w jego „obejściu”. Kiedy zwiedza się ten zakład od razu widać tu gospodarską rękę. Czysto, uporządkowany plac, zadbane hale produkcyjne, nie widać — jak to bywa gdzie indziej — waleśających się bez celu pracowników.

— Mammy bardzo dobrą, pracowitą załogę — mówi dyrektor Jerzy Janicki. — Jest związana z zakładem, a byli i tacy, którzy tu respopchnęli i kończyli pracę w chwili przejścia na emeryturę. To o czymś świadczy. Teraz doszło do sześciu nowych, którzy szybko przystosowali się do zasad naszej pracy. Mammy więc kolektiv, który wie, że celem nadrzędnym jest dobre zakłady. A zarobki także nie najgorsze — średnia wynosi obecnie 52 tysiące złotych...

Radymniański POM, jak na taką placówkę przystało, przede wszystkim służy rolnictwu, prowadząc też działalność produkcyjną. Regeneruje się tam części zamienne do maszyn produkcyjnych, w tym np. siedzenia przeciwwstrząsowe (na licencji RFN) do ciągników, kombajnów i innych maszyn, pompy wtryskowe do silników wysokoprężnych, obłachowania, a także elementy wagonów (na zamówienia rządowe), które przecież także w pewnym sensie służą rolnictwu, np. do przewożenia ziemiopłodów.

Ponadto produkują tam nowe części do maszyn rolniczych (obecnie 9 pozycji, w przyszłym roku więcej), kooperując z „Agromą”.

I — rzecz oczywista — na bieżąco prowadzą naprawy i remonty maszyn i urządzeń rolniczych, specjalizując się głównie w kapitalnych remontach ciągników typu Ursus C-4011, C-355, C-360 i pochodnych oraz kombajnów do zbioru zielonek.

— W czasie żniw — informują dyrektorzy tej wyróżniającej się jednostki — mieliśmy aż 215 awarii kombajnów i pras samobierających słomę. Usuwaliśmy je w ciągu kilku godzin. Ale było to możliwe m. in. dzięki temu, że w magazynie mamy niemal wszystkie zespoły po regeneracji i dlatego, także na bieżąco, jesteśmy skłonni służyć swą pomocą jednostkom w całym województwie.

I rzeczywiście pomocą taką służą, udzielając jej szybko

skutecznie. Nie więc dziwnego, że dobre imię firmy znane jest nie tylko w Przemysku. Przyjeżdżają do Radymna klienci także z innych województw i — co najważniejsze — wyjeżdżają zadowoleni. Ale w zakładzie podkłada się, że na taką opinię i na zdobycie pierwszego miejsca we wspomnianej punktacji za rok ubiegły, nie złożyła się praca w jednym roku, ale w ciągu wielu lat. Teras obowiązują zasady „tak trzymać” — z jednym tylko odstępstwem: można „trzymać” jeszcze lepiej...

Jak to się dzieje, że w obecnych, niełatwych czasach, gdy większość zakładów narzeka na najrozmaitsze kłopoty i trudności, tam, w małym, liczącym 180 osób zakładzie, potrafia jakoś pokonywać bariery i przeszkody, zdobywać uznanie władz, ale nade wszystko — klientów? Bo wiadomo przecież, że uznanie tych drugich jest oceną sprawiającą największą satysfakcję.

Dyrektor J. Janicki odpowiada krótko:

— Trzeba trzymać rękę na pulsie...

Bezmi to nieco enigmatycznie, ale jego zastępca uzupełnia tę wypowiedź:

— Poprawiliśmy organizację pracy, ile zakupiliśmy też szereg maszyn i urządzeń, dzięki m. in. mechanizmom reformy gospodarczej, gdyż właśnie w jej warunkach jesteśmy bardziej samodzielnymi, możemy dobierać sobie kontrahentów, utrzymując najbardziej odpowiedzialne nam kontakty kooperacyjne, np. z Hutą „Stalowa Wola” dzięki czemu mamy zapas materiałów, a także potrzebne nam maszyny. Trzeba ciągle czuwać, wiedzieć, kiedy nadejdzie odpowiednie urządzenie, wykorzystać moment, nie przepaść sprawy...

W radymniańskim POM-le mają ponadto dużą łatwość w nawiązywaniu kontaktów z różnymi firmami. Ale na piękne oczy także nikt niczego nie załatwi. Więc dewiza jest tam następująca: przede wszystkim dbać o najwyższą jakość, terminowo wywiązywać się z podjętych zobowiązań, a wtedy — mając taką markę — można łatwiej znaleźć dobrych partnerów. Innymi słowy — oni, dzięki swej solidności i fachowości łatwiej pozyskują dobrych partnerów, zaś dobrzy partnerzy szukają takich, jak oni. I to chyba główna przyczyna sukcesów...

Do tego dodać jeszcze trzeba harmonijną współpracę dyrekcji, podstawowej organizacji partyjnej, rad pracowniczej i związku zawodowego.

— Niebiedę dochodzi do ostrych dyskusji, ale tylko dlatego, że chcemy zawsze wspólnymi siłami, analizując wszystkie wnioski i inicjatywy, znaleźć jak najlepsze rozwiązanie — twierdzi kierownictwo POM-u.

I tak być powinno, wskazując przecież na to dotychczasowe efekty.

(Jm)



Oto ceny jakie odnotowaliśmy na przemysłowych „ciuchach” 24 września br.:

kożuch męski ze sztucznym obszytym — 60 tys. zł; płaszcz damski pikowany i ocieplany z ortalionu — 20,5 tys. zł; swetry męskie z włóczki (przędz wykonany wzorem fantazyjnym) — 10 tys. zł; gitara (prod. radz.) — 7,5 tys. zł; dres dziecięcy używany — 1 tys. zł; komplet damski z moheru (czapka i szalik) — 3 tys. zł; telewizor kolorowy „Elektron” (prod. radz.) — 325 tys. zł; żakiet damski turecki z włóczki —

30 tys. zł; czapki futrzane z królika (prod. radz.) — 3,5 tys. zł; farba do włosów „paleta” (prod. CSRS) w kolorach: mahoń, rudy i bordo — 900 zł za 1 opakowanie; rekawiczki męskie skóropodobne (prod. radz.) — 2,5 tys. zł.

**Ceny na przemysłowym rynku nabiałowo - owocowo - warzywnym:**

jajka — 33—40 zł za szt.; litr śmietany — 600 zł; płaskanka sera — 120—170 zł; kg gruszek — 80—150 zł; kg jabłek — 60—150 zł; zróżnicowane są ceny śliwek węgierskich — od 50 do 120 zł za kg; kg pomidorów — 150—200 złotych; kg papryki czerwonej — 700 zł, a zielonej — 400 zł; kalafior (w zależności od wielkości) można kupić w cenie od 30 do 150 zł, podobnie jak główkę kapusty; wiązka pietruszki — 40 zł; wiązka marchewki — 30 zł; pęczek rzodkiewek — 40 zł, a koperku — 25 zł; za kg cebuli — 80 zł; za kupkę prawdziwków trzeba było zapłacić od 200 do 350 zł, kozaków od 150 do 200 zł, podgrzybków — 200 zł.

**A oto aktualne ceny w jarostawskiej hali targowej:**

cienie do powiek — 6,5 tys. złotych za komplet; figurka porcelanowa — 2—3,5 tys. zł; komplet sztućców, duży — 15 tys. zł; czapka męska z daszkiem z materiału — 1300 złotych; czapka męska ze skaju — 1300 zł; pantofle filcowe — 1200 zł; globus szkolny, mały — 860 zł; globus szkolny, duży — 1780 zł; krem „Livio” — 400 zł za opakowanie; kawa „Master Blend” — 7440 zł za 0,5 kg; czapka włóczkowa damska — 3,5 tys. złotych; beczka na kapustę — 30 tys. zł; koń na biegunach — 1600 zł; siodełko (koszyczek) dla dziecka do roweru — 1300 zł; płaszcz damski pikowany — 19 tys. zł. Ponadto trzeba było zapłacić za pęczek rzodkiewek — 40 zł; kg kapusty — 60 zł; kg ogórków szklarniowych — 400 zł; kg pomarańczy — 2600 zł; czekoladę belgijską — 2 tys. zł za 20 dag.

GOŚKA

# Horoskop



**WAGA (23 IX — 23 X)**

No i wyszło szydło z worka — co w sercu to na języku. Nie ma potrzeby udawać. Przecież nie wszystkich darzymy sympatią — to oczywiste. Nie masz potrzeby obawiać się następstw, bo ich po prostu nie będzie.



**SKORPION (24 X — 21 XI)**

Nie pomógł Baran? Po co kręcisz, przecież wcale się do niego nie zwracałeś. Twoja sprawa. Chodź nadal swoimi drogami. W najbliższy weekend zapowiada się miłe spotkanie. Idź na nie.



**STRZELEC (22 XI — 22 XII)**

Najwyższa pora napisać ten list, który od paru tygodni nosisz w myślach. Adresat bowiem czeka z utęsknieniem, a i Tobie będzie przyjemniej, kiedy już nawiązesz kontakt. W długie jesienne wieczory miło rozmawia się korespondencyjnie.



**KOZIOROŻEC (23 XII — 20 I)**

Powinieneś być zadowolony — załatwiłeś pomyślnie sprawę ważną dla domu. Nie słuchaj Wagi, która sieje niepokój w Twoim sercu. Ludziom trzeba ufać. W Twojej sytuacji trudno było czekać na finał przez cztery tygodnie.



**WODNIK (21 I — 20 II)**

Zyjemy w czasach wielkich przemian, a Ty masz szczególną satysfakcję z tego, że sprawdzają się Twoje wcześniejsze prognozy, jeszcze nie tak dawno niepopularne. Obserwuj uważnie rozwój sytuacji w miejscu zamieszkania, być może będziesz musiał interweniować.



**RYBY (21 II — 20 III)**

„Paluszek i główka to szkolna wymówka”. Wy jednak, o dziwo, nie szukacie usprawiedliwienia. Interesująca przemiana. Dobrze byłoby pozostać w stałym kontakcie z Panną (uniknąłbyście wielu zaskoczeń).



**BARAN (21 III — 20 IV)**

Mimo iż jesteś zavalony robotą, postaraj się znaleźć czas dla gości — październik upłynie bowiem pod ich znakiem. Zjeżdżają się raz od wielkiego dzwonu, bądź zatem miły. Człowiek to przecież istota stadna.



**BYK (21 IV — 21 V)**

Chwała Ci za to, że wreszcie obietnica przybrała realny kształt. Nawet nie wiesz jakie to ważne. Teraz pilnuj interesów zawodowych — słowem, patrz z czego żyjesz.



**BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)**

Od pewnego czasu obnosicie oblicze Sfinksa — tajemnicze, nieodgadnione. Musicie mieć ku temu powody. Nie sztuka afiszować się ze swoimi problemami, sztuka — rozwiązywać je samemu.



**RAK (22 VI — 21 VII)**

Paskudny z Ciebie ordynus. Nie dziw się zatem, że znalazł się ktoś kto powiedział stanowczo: dość! Obowiązują nas, a więc Ciebie też, jakieś elementarne zasady kultury.



**LEW (22 VII — 23 VIII)**

Oj nieładnie tak się podszywać pod znaną postać, nieładnie. Czyżbyś czuł się niedowartościowany? Przecież wystarczy być sobą, żeby Cię dostrzeżono. Generalnie — wszystko w porządku. Uważaj tylko na zdrowie!



**PANNA (24 VIII — 22 IX)**

Masz nowy problem? Musisz użyć wpływów, by go pomyślnie rozwiązać. Ale nawet jak tym razem się uda, nie znaczy to wcale, że sytuacja się nie powtórzy. Korzenie zła tkwią także w Tobie — czy nie przyszło Ci to do głowy?

## Czy jesteś oszczędny?

(psychotest)

**1. Pensja...**

- a) starcza Ci do pierwszego (5)
- b) nie starcza Ci do końca miesiąca i ratujesz się pożyczkami (0)
- c) starcza Ci, a nawet możesz coś nieco odłożyć (10)

**2. Książeczka oszczędnościowa to...**

- a) coś, co podobno istnieje (0)
- b) twoja lektura, po którą sięgasz raz w miesiącu, aby uzupełnić wkład (10)
- c) dokument, na którym od lat figuruje kwota 5 zł (5)

**3. Hasło, iż oszczędnością pracą narodzi się bogactwo, jest...**

- a) prawdziwe pod każdą szerokością geograficzną (10)
- b) nieprawdziwe (0)
- c) prawdziwe, ale częściowo (5)

**4. Czy twój partner jest bardziej oszczędny od Ciebie?**

- a) tak (0)
- b) nie (10)
- c) jest taki sam, jak ty (5)

**5. Czy często pożyczasz pieniądze?**

- a) tak (0)
- b) nie (10)
- c) jest taki sam, jak ty (5)

a) tak (0)

- b) nigdy (10)
- c) bardzo rzadko (5)

**6. Czy sądzisz, iż w czasach inflacji jest miejsce dla oszczędnych?**

- a) tak, z całą pewnością (10)
- b) nie (0)
- c) trudno powiedzieć (5)

**7. Czy grasz w karty, chodzisz na wyścigi lub w jakiś inny sposób oddajesz się hazardowi?**

- a) tak (0)
- b) bardzo rzadko (5)
- c) nigdy (10)

**8. Co robisz z resztkami suchego chleba?**

- a) nic, gdyż w twoim domu takie nie pozostają (10)
- b) wyrzucasz do śmieci (0)
- c) usuwasz do specjalnego pojemnika albo też oddajesz tym, którzy potrzebują (5)

**9. Czy zarzucono Ci kiedykolwiek sknerstwo?**

- a) tak, spotykasz się z takimi zarzutami często, ale są one niesłuszne (10)
- b) tak, ale bardzo dawno (5)
- c) nie (0)

**10. Czy uważasz się za osobę oszczędną?**

- a) tak (10)
- b) średnio (5)
- c) nie (0)

**80—100.** Jesteś oszczędny i choć niekiedy dwa razy oglądasz złotówkę przed jej wydaniem, narażając się na przykre docinki znajomych, nie przejmujesz tym. Ważne jest to, że potrafisz oszczędzać zarówno swoją własność, jak i cudzą. Taki masz po prostu nawyk.

**40—75.** Potrafisz oszczędzać, ale umiesz również wydawać pieniądze. Ta swoista „równowaga” stanowi skuteczną przeszkodę, aby mogły powstać dziury w twoim budżecie, ale również uniemożliwia zaoszczędzenie wyższych kwot.

**0—35.** Jesteś co najmniej nieoszczędny, aby nie użyć słowa — rozrzutny. Ratujesz się pożyczkami, których kosztar niekiedy Cię przeraża, ale... nie skłania do zmiany sposobu życia. A może warto spróbować?

(Om.)



— Pani doktor, mam taką chrypkę, że trudno mi mówić...  
— Wypiszę skierowanie do dentystry, a on już z pana głos wydobędzie!  
Rys. E. KMIECIK



### PODZIĘKOWANIE OD SENIORÓW

Członkowie Klubu Seniora przy Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, działającego w Klubie Osiedlowym przy ul. Pstrowskiego, serdecznie dziękują dyrekcji Przemyskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego za bezpłatne udostępnienie autokaru na jednodniową wycieczkę rekreacyjną do Albigowej k. Łańcuta. Ludzie starsi, renciści i emeryci, nie mający zbyt wielu okazji do rekreacyjnego podróżowania, zachowują ten gest w swojej życzliwej pamięci.

Rada Klubu

### WALKA O MIEJSCE

My, nauczyciele Zespołu Szkół Budowlanych w Przemysku, zwracamy się z prośbą o interwencję w Dyrekcji WPKM w sprawie wprowadzenia z powrotem rannych autobusów dowożących młodzież do szkół średnich.

Od godziny 7.30 na przystankach przy ul. Grunwaldzkiej rozgrywa się wprost dantejskie sceny. Trzeba mieć niemałe szczęście, aby wsiąść do „dwunastki”, a już zajęcie przyzwolonego miejsca graniczy z cudem.

Młodzież bawi się doskonale, nawet w tłoku, i w przepychaniu dostrzega atrakcję i wspaniałą zabawę. Nas, dorosłych, mniej bawi taka sytuacja. Musimy zdążyć do pracy na godz. 8, często jednak zdarza się, że nie można wsiąść do autobusu na linii Grunwaldzka — Słowackiego. Poza tym ten sposób wsiadania do autobusu (zdobywanie miejsc) nie licuje z naszym wiekiem i stanowiskiem pracy.

Osobom bardziej złośliwym natychmiast odpowiadamy, że dla nauczycieli prywatny samochód jest w dalszym ciągu luksusem trudnym do osiągnięcia (nawet po ostatniej podwyżce poborów).

Apelujemy więc o trochę dobrej woli ze strony Dyrekcji WPKM, o dodanie chociaż jeszcze jednego kursu, a problem będzie rozwiązany, znikną niemiłe sytuacje, narzekania, żerzeczania, wszyscy dojdziemy spokojnie do szkoły (pracy).

Za Radę Pedagogiczną ZSB  
wicedyrektor  
mgr Zenon Siwek

### CZTERY PYTANIA

Za pośrednictwem redakcji pragnę uzyskać odpowiedź na kilka pytań:

◆ Dlaczego od dłuższego czasu nie można kupić w Przemysku chleba z prywatnego wypieku? Słyszałem, że rzemieślnikom ponoć to się nie opłaca, bo na bułkach i sztanglach robią lepszy biznes. Może to i prawda, ale co nas to, zwykłych zjadaczy chleba, obchodzi?

◆ Dlaczego na os. Kazanów często wyłączana jest — bez uprzedzenia — energia elektryczna? Tak było m. in. 8 września. Kiedy zatelefonowałem na pogotowie ener-

getyczne (991), by dowiedzieć się, jak długo to potrwa — poinformowano mnie, że do godz. 15. Osoba udzielająca odpowiedzi była ponadto zdziwiona, że nie o tym nie wiem, gdyż — jej zdaniem — wszyscy mieszkańcy zostali powiadomieni o planowym wyłączeniu prądu na kartkach rozlepionych u wejścia do klatek schodowych. Zszedłem na dół i żadnej informacji nie znalazłem;

◆ Na ul. Paderewskiego, w wyniku braku nadzoru budowlanego, musiano „rozebrać” całą nawierzchnię jezdni na zakręcie, ponieważ został on niewłaściwie wyprofilowany. Kto za to zapłacił? Ponadto na skrzyżowaniu ulic Paderewskiego i Opalińskiego pozostawiono gruz i wyboje po przekopie;

◆ Na os. Kazanów trawniki są w opłakanym stanie za sprawą dzieci grających na nich w piłkę. Czy nie należałoby karać za to rodziców?

J. Jakubowski  
Przemysł  
ul. Paderewskiego 20/74

### WZOROWY RZEMIEŚLNIK

Pragnę się podzielić z czytelnikami „Zycia Przemyskiego” swoją radością i raz jeszcze przekazać słowa podziękowania wspaniałemu fachowcowi z Zakładu Mechaniki Precyzyjnej w Przemysku — panu Edwardowi Czuchmanowi. Kiedy zepsuł mi się aparat fotograficzny Zenit XP — ani w Chelmie, ani w ościennych województwach nie znalazłem takiego „doktora”, który by mi go naprawił. 26 sierpnia pojechałem do Przemysła, do p. Czuchmana. Ten oglądnął aparat i powiedział: — **Może uda mi się go naprawić, proszę przyjść jutro.** — Jestem nazajutrz o umówionej godzinie i — o dziwo — dowiaduję się, że Zenit jest naprawiony. Usługę wykonano solidnie, a poza tym zapłaciłem za nią połowę tej sumy, za jaką chciano mi naprawić dwa tygodnie wcześniej w uspołecznionym punkcie w Warszawie. Gdzieś im do p. Czuchmana?! Przemyski Cech Rzemiosł Różnych wniósł się szczerze, że ma tak wspaniałego rzemieślnika.

Chcę jeszcze dodać, że jestem oczarowany Przemysłem i jego mieszkańcami — wspaniali i serdeczni ludzie. Prenumerowałem wasz tygodnik, ale zrezygnowałem, gdyż otrzymywałem go z 2-tygodniowym opóźnieniem. Teraz mam „świeższe” wiadomości, ponieważ „Zycie Przemyskie” przywozi mi kierowca PKS relacji Przemysł — Chelma.

E.G.  
Chelma  
(nazwisko i imię  
znane redakcji)

### OD REDAKCJI

Istotnie nie zamierzamy inaugurować druku tej części korespondencji od Czytelników, która dotyczy... wyrażała się ludzi ze swych powinności. Uważamy to za rzecz normalną, chociaż — co tu ukrywać — przyjemnie jest czytać listy pochwalne, niż zawierające opis nagannego postępowania.

### Redakcja odpowiada

Zygmunt Posiak (Wola Rożwienicka). Problemami poruszonymi przez pana w liście zainteresowaliśmy naczelnika gminy.



### „NA WCZASY Z PKP”

W odpowiedzi na notatkę prasową „Na wczasy z PKP” („ZP” z 17.08) Zarząd Handlowo-Przewozowy Południowej DOKP w Krakowie uprzejmie wyjaśnia jak następuje:

2 sierpnia br. pociąg nr 14 relacji Przemysł (odj. 3.45 — Kraków, planowy przyjazd do Rzeszowa godz. 5.48), przyjechał do stacji Rzeszów z opóźnieniem 42 minut z powodu awarii lokomotywy na odcinku Przeworsk — Rogóżna. Wobec pracowników PKP którzy podróżnym z opóźnionego pociągu nr 14 nie zapewnili w stacji Rzeszów połączenia z pociągami pospiesznym „San” relacji Rzeszów — Gdynia, wdrożono dochodzenia służbowe. Przypadek ten omówiono również z pracownikami służb wykonawczych innych stacji dla wyeliminowania podobnych sytuacji w przyszłości.

Wszystkich podróżnych, którzy z powodu opóźnienia pociągu nr 14, 3 sierpnia br., nie zdążyli na pociąg pospieszny „San” do Gdyni, za pośrednictwem Redakcji uprzejmie przepraszamy.

Równocześnie informujemy,

że — decyzją Dyrekcji Generalnej PKP w Warszawie — pociąg „San”, z obowiązującym rozkładem jazdy, kursuje w skróconej relacji Rzeszów — Gdynia. Potrzeba prowadzenia tego pociągu od i do Przemysła została przedstawiona przez tuł. DOKP Dyrekcji Generalnej PKP celem rozpatrzenia na Ogólnopolskiej Konferencji Rozkładu Jazdy na lata 1989/1990.

Zast. Naczelnika  
Czesław Komenda

### W SPRAWIE FRANCISZKANSKIEJ 1

W związku z notatką prasową pt. „Adres: Przemysł, ul. Franciszkańska 1” („Zycie” z 17 sierpnia br.) Urząd Miejski w Przemysku powiadomił nas, że ww. budynek został objęty przygotowaniem do kompleksowej modernizacji i rewaloryzacji. Zgodnie z harmonogramem wykwaterowania lokatorów do pomieszczeń zastępczych nastąpi w r. 1989, a rozpoczęcie robót planuje się od stycznia 1990 r.

W czasie komisyjnego przeglądu obiektu (16 września br.) stwierdzono, że, przedstawiony był stan techniczny sufitu został w sierpniu poprawiony przez zbiście odpadającej podsufitki i nałożenie nowego tynku. Zobowiązano również administrację budynku do bieżącego usuwania wszelkich nieprawidłowości do czasu

wykwaterowania lokatorów. Wyjaśnienie podpisał wiceprezydent miasta mgr inż. Dariusz Nowakowski.

### PLAGIAT

W numerze 35 (1079) „Zycia Przemyskiego” z 31 sierpnia 1988 r. ukazał się życiorys Henryka Puzewicza.

Właściwie powinienem się cieszyć, że moje publikacje tak oddziałują na piszących, ale wolalibyśmy, aby pan Władysław Bartosz publikował własne opracowania. Ze zdziwieniem stwierdziłem, że cały życiorys Henryka Puzewicza został niemal dosłownie przepisany z zeszytu nr 122 „Polskiego Słownika Biograficznego” (str. 482-483), którego jestem autorem.

Tak więc pan Władysław Bartosz popełnił po prostu plagiat. Na dowód przesyłam odbitkę kserograficzną biogramu Henryka Puzewicza, zamieszczonego we wspomnianym słowniku (...). Proszę uprzejmie o opublikowanie niniejszego listu (...).

Andrzej Zagórski  
ul. Opolska 25 m. 137  
31-276 Kraków

OD REDAKCJI  
Mieczysław, bardzo brzydko postąpił p. W. Bartosz. Będziemy ostrożniejsi w kwalifikowaniu do druku nadsyłanych przez niego korespondencji. Autora listu przepraszamy, choć nasza wina jest w tym przypadku wątpliwa.

## Sośnica czeka!

# Pan prezes dał słowo...

Łącząca ponad 300 numerów Sośnica od lat marzy o pawilonie handlowym z prawdziwego zdarzenia, przydałby się też w trybie pilnym nowy urząd pocztowo-telekomunikacyjny. Przed kilku laty zapadła decyzja o budowie wspólnego obiektu dla rezydujących dziś w domach prywatnych handlowców oraz nekanej ciasnoty pomieszczeń poczty, ale namacalnego efektu nie ma do dziś. Przeproszam, jest — w postaci niezliczonych narad i spotkań oraz wymiany urzędowej korespondencji.

Inwestorem jest GS Radymno, a w budowie — w 1/3 kosztów — ma partycypować krakowska Dyrekcja Okręgu Poczty i Telekomunikacji. Już w październiku 1985 r. podjęto wspólne ustalenia i wydawało się, że budowa ruszy z kopyta. Niestety, były to płonne nadzieje. Radymniańska spółdzielnia nie miała pieniędzy na rozpoczęcie robót, a krakowianie je mieli, ale przelać nie mogli, skoro aż 2 lata (!) zajęło inwestorowi przygotowanie tzw. umowy partycypacyjnej, na podstawie której DOPiT mogłaby poznać orientacyjną wysokość swojego udziału i uwzględnić inwestycję w Sośnicy w swoich planach. Ponieważ w pierwszym półroczu 1987 r. rozdysponowano nakłady na inwestycje planowane w 1988 roku, umowa nastąpiła w 3 miesiące po rozdziale nakładów była typową „wodą po kieleciu”. W tej sytuacji DOPiT mogła zadeklarować jedynie swoją pomoc dopiero w roku 1989, co też uczyniła.

Tymczasem inwestor zaczął coraz wyraźniej zwlekać z rozpoczęciem prac i upowszechniać wieści jakoby DOPiT wycofała się ze spółki: nie ma pieniędzy, nie ma roboty — to zrozumiałe, można spokojnie drzemać dalej. Tak, tylko że 2/3 kosztów budowy mieli sfinansować, a nade wszystko rozpocząć, sami handlowcy.

GS Radymno nie jest zbyt zasobną spółdzielnią i wiadomo, że bez pomocy WZGS prace budowlane nieprędko ruszą. Chciała tym kłopotom wyjść naprzeciw Rada Sołecka w Sośnicy, ale nie stać jej na sfinansowanie pierwszego etapu inwestycji. Co więcej, gdy naciski sośniczan, zmierzające do jak najszybszego roz-

pozęcia robót, neutralizowano śpiewką o braku wykonawcy — mieszkańcy wioski znaleźli go. Ekipa remontowo-budowlana Spółdzielni Rolniczo-Wytwórczej z Dusowic chciała pracować 10 listopada ub. roku spisano nawet „notatkę służbową”, w której inwestor zobowiązał się przekazać teren budowy w ciągu trzech tygodni, ale i tego nie uczyniono. Nie znalazły się też pieniądze na zaliczkę dla wykonawcy, który chciał zakupić niezbędne mu materiały.

W 10 dni po wspomnianej „notatce służbowej” odbywała się w Radymnie, poprzedzająca ubiegłoroczne referendum, „Trybuna Obywatelska”. Publicznie zapytano tam „co jest grane” ze sklepem i pocztą w Sośnicy. Prezes WZGS odpowiedział po kilku dniach, że odpowiednie fundusze na budowę zostaną zabezpieczone w 1989 roku. Za niespełna trzy miesiące będziemy mieli rok 1989, a pieniędzy jak nie było, tak nie ma. Pojawiała się za to nowa, zadziwiająca koncepcja. Na walnym zebraniu w radymniańskiej GS tenże sam prezes WZGS oświadczył, że inwestycja w Sośnicy ograniczy się jedynie do zbudowania sklepu. Paradoks, jeśli zważyć, że krakowska DOPiT chce dać środki na urządzenie poczty. Mają jednak krakowianie jedną wadę: chcą inwestować nie w pustostanie, ale w konkretną robotę, której do tej pory na placu budowy nie widać.

— **Pał sześć, niech będzie na początek tylko sklep — mówią niektórzy z sośniczan — ale dlaczego się go nie buduje?**

Prezes WZGS dał słowo, ale go nie dotrzymał. Wiemy, że i jemu w tych czasach nielekało, że banki niekore do udzielania kredytów, ale po co mydlić ludziom oczy i robić nadzieje bez pokrycia? W wielu kręgach mówi się w takich przypadkach o zastosowaniu „metody Spychajłowa” lub o „odbijaniu piłeczki”.

Jak długo jeszcze będzie się toczyć „pojedynkę” o inwestycję ludziom do normalnego życia nieodzowną — tego nie wie nikt. Chociaż, kto wie, prawdę o jej przyszłości zna być może jeden człowiek...

Z. B.

# Młodociani złodziejaskowie

Wielu z nich przyrzeka, że z chwilą ukończenia 17 lat (od tego wieku przed obliczem Temidy traci się status niepełnoletniego) stanie się wręcz przykładowymi młodzieńcami, którym ani przez moment nie zaświta myśl, by włamać się do sklepu czy mieszkania i coś ukraść. Teraz, owszem, kradną, nie bo skąd mają wziąć pieniądze na papierosy, wino, flipery czy też inne „rozrywki”? Teraz nie chcą (nie potrafią?) skończyć z włamaniami, bo one pozwalają im nie tylko „żyć ponad stan”, ale dostarczają także... wrażeń, niektórzy traktują je jako wręcz przygodę.

Alle te postanowienia a poprawie, z zerwaniem z przestępczą działalnością, niektórzy młodociani włamywacze realizują nieraz zbyt późno. W przeddzień ukończenia 17 lat jeden z nich wybrał się na skok (dla niego) chciał, że na gołym uczynku zdążył go milicjant, który — nie po raz pierwszy zresztą — miał z nim do czynienia. I okazało się, że ów młodzieńcze pomysł się o jeden dzień w dacie swoich urodzin — gdy był „na skoku” miał już ukończony 17 lat. Skończyła się więc zabawa w niepełnoletność — wyrok opiewał na cztery lata pozbawienia wolności.

Tego akurat zawłódo liczenie, ale

milicjanci, znający środowisko nieletnich wchodzących w konflikt z prawem, podają przykłady małolalek, którzy po przekroczeniu siedemnastki faktycznie zerwali z poprzednią działalnością, dotrzywali słowa.

Trudno powiedzieć, czy tak samo postępują członkowie dwóch szajek młodocianych włamywaczy w Przemyślu. Jedną z nich (tworzy ją z reszty czterech chłopców w wieku 13—16 lat) grasuje od dość dawna. Oczywiście, milicjanci wielokrotnie ich zatrzymywali, doskonale znają ich „ścieżki”, ale nasze prawo jakoś nie do końca rozstrzyga, co z takimi deliktami począć. Do więzienia nie można zamknąć, pogotowie opiekuńcze też nie jest żadnym środkiem (jeden z umieszonych tam małolalek, gdy zbliżała się pora kina nocnego, najwyżej w świetle wychodził sobie do domu), podobnie jak młodzieżowy ośrodek wychowawczy. Właśnie przed pobyciem w takiej placówce owa czwórka odgrażała się, że jak stamtąd wyjdzie to zrobi włamanie, że hej! I słowa dotrzymani — w czwartym dniu pobytu na wolności łup z włamania przyniósł im 200 tysięcy złotych.

Owa szajka, to w pewnym sensie — jeśli można tak powiedzieć — profesjonalści: mają pseudoni-

my, pracują w rękawiczkach, na ogół nie zostawiają śladów. Dawniej, gdy włamali się np. do sklepu, to wynosili co popadło, później zaś brali tylko pieniądze, które zazwyczaj trafil na fliperach.

W zasadzie nigdy nie planują, który sklep będzie obiektem kolejnego ich włamania — po prostu zbierają się i robią wyliczankę. Gdy wypada np. liczba 65, idą przed sklep o tym numerze i... przystępują do dzieła. Wcześniej jednak losują — ciągną zapałkę, kto ma wybrać szybę.

Gdy wpadają w ręce milicjantów, a reguły trudno się od nich czegoś dowiedzieć, ale tylko do momentu, gdy jeden z nich nie zacznie mówić. A wtedy i pozostali stają się bardzo rozmowni, chętnie opowiadają o swoich skokach.

Szajka ta ma na swoim koncie dziesiątki włamań, ich łupem padły przedmioty oraz gotówka na sumę ponad 1,5 mln zł (milicjantom udało się odzyskać z tego około 500 tys. zł). Jej działalność zapewne ustanie, gdy skończą 17 lat. Wtedy albo wyładują za kratkami, albo też (co raczej mniej prawdopodobne) dadzą sobie spokój z detyhezasową działalnością. Oczywiście, wcale to nie oznacza, że do tej pory organy ścigania i wymiaru sprawiedliwości nie robiły nic, aby sprawdzić nieletnich z niewłaściwej drogi, lecz życie pokazuje, iż działania te były mało skuteczne.

W całej tej historii najsmutniejszą wydaje się być to, że wielu rodziców młodocianych włamywaczy w ogóle nie interesuje się, co też porabiają ich dzieci (niektórzy nawet placili g...ywny za brak nadzoru nad dorosłymi). A jeśli już wykazują zainteresowanie, to czasem tylko dlatego, aby... stworzyć synowi fałszywe alibi. Jedną z matek miała ponoć rzec: „Daję mu alibi za 60 tys. zł miesięcznie”.

Od kwietnia br. na przemyskim firmamencie młodocianych złodziejasków pojawiła się nowa paczka włamywaczy — jej tron stanowi trójka chłopców. Najmłodszy z nich (ma... 11 lat) szefu-

je grupie, najstarszy zaś to piętnastolatek. Oczywiście, wszyscy mają pseudonimy, ale nie będziemy nimi operować, aby przynajmniej ich rodzicom oszczędzić kolejnych przykrości, bo trzeba zauważyć, że w tym przypadku większość z nich robi co może, aby swoje pocięchy sprowadzić z przestępczej drogi. Matka owego jedenastolatka często sama (po kolejnym włamaniu) przyprowadza go na milicję i pyta, co ma robić, aby jej syn dał sobie spokój z przestępczością. Ów herszeik grupy jest bardzo małw i zeszupły (z powodzeniem prze-eiska się przez niektóre krały w oknach), sprawia wrażenie niewiniątka, które jednak potrafi, np. ukraść torbkę niewidomej kobiecie.

Podobne wysiłki czynią rodzice jednego z czternastolatków z owej grupy. Matka, chcąc kiedyś uchronić go przed posusą „pójścia w miasto” (sama musiała wyjść na zakupy), zamknęła go w piwnicy — gdy wróciła po godzinie, z piwnicznych drzwi pozostały jedynie drzazgi. Innym razem, gdy zabrała syna ze sobą do miasta, do domu wróciła... sama. Ojciec jego preferuje zaś nieco inną metodę „perswazji” — czyni to za pomocą kabla, co skutkuje najczęściej przez dwa dni. Gdy syniaki mniej bola, synek nie potrafi oprzeć się pokusie dołączenia do koleżków.

Co kradną? To co im akurat potrzeba — gdy chce im się palić, to włamują się do kiosku „Ruchu” i zabierają... dwie paczki papierosów. Z reguły nie kradną dużo, chyba że są to pieniądze. W lipcu np. upodobał sobie okradanie księży. Udaję biednych, pokrzywdzonych przez los wychowanków z domu dziecka, udali się na jedną z plebanii i prosili księdza o dary. Duchowny zaferował im jakies ubrania, ci jednak grymasili, mówili, że może by tak coś innego. Dwóch „biednych” przekonywało księdza, a trzeci zdołał w tzw. międzyczasie „podprowadzić” 80 tys. zł i 16 dolarów. Po dwóch dniach wrócili w to samo miejsce (ksiądz jeszcze nie odkrył poprzedniej kradzieży) i tym samym sposobem szef młodocianej szajki ukraść 800 tys. zł. Gdy złapano

ich w Tarnowie, z kwoty tej zdołali przepuścić ponad 600 tys. zł. Ale nawet tam, gdy ich zatrzymano i spędzali czas w oczekiwaniu na przyjazd po nich milicjantów z Przemyśla, „rozmontowali” stołowy futbol, a „zawodników” ukryli w kieszeniach.

„Owoce” kręcenie się wokół księży zachęciło ich do kolejnych skoków na osoby tego stanu. Do pokoju pewnego księdza jeden ze złodziejasków dostał się po rynnie i z szufłady zabrał ok. 600 tys. zł. Innego zaś spotkali podczas wprowadzania się do nowego mieszkania. Znow udali niewiniątka z domu dziecka, chętnie pomogli księdzu pakunki. W pewnym jednak momencie uletuli się jak przysłowiowa kamfora. Za ową pomoc przyszło duchownemu jednak drogo zapłacić — ukradli mu 250 tys. zł.

Oczywiście, to tylko niektóre z „osiągnięć” dwóch szajek małolalek. O ile pierwsi reprezentują bardziej wyrafinowany sposób popelniania przestępstw (choy jednak by w zgodzie z prawnikami, sprstujemy — w odniesieniu do nieletnich nie mówi się o przestępstwach, ale o czynach zabronionych), to drudzy idą „na żywca” — nie planują, wybierają doraźnie. Milicjanci mówią o nich: „Zdolni, sprytni, tylko im się uczyć nie chce”. Swoje zdolności i spryt wykorzystują w innej dziedzinie...

A co obecnie porabiają? Obydwie szajki są rozbite — po dwóch złodziejasków z obydwu grup trafilo do schroniska dla nieletnich w Łańcucie. Tam będą przebywać przez trzy miesiące. A co potem? Trudno mniemać, aby ta krótko „resocjalizacja” zdecydowanie ich odmieniła.

Na razie w Przemyślu jest mniej włamań, chociaż nadal zdarzają się takie, które nasuwają uzasadnione podejrzenia, że dokonali ich pozostali na wolności członkowie wspomnianych szajek, chociaż żaden z nich nie przyznaje się, że ma z tym coś wspólnego.

Cz. DUŠKO



## „Estradowcy“

W całej wsi nie było lepszego akrobata od Władysława Z., który kiedyś ćwiczył podobno w jakiejś sekcji klubowej, ale przede wszystkim ćwiczył sam najrozmaitsze salta, gwiazdy i inne tym podobne ewolucje, zaś na podwórzu na drążku wyprowadził takie cuda, że przychodzili go oglądać sąsiedzi, szczególnie zaś sąsiadki.

— Gdybym był stowarzyszony — zwykt był mawiać — to teraz moglibyście oglądać mnie w Seulu. Taki jestem gibki i wytrenowany, że na drążku czuję się pewniej, niż na ziemi.

Władysław Z. uprawiał ponadto walki wschodnie i wszyscy wiedzieli, że lepiej z nim nie zaczynać, gdyż potrafi przeskoczyć sam siebie, a bije mocno — wszystkimi kończynami, górnymi i dolnymi, i czyni to skutecznie, to znaczy od razu powala przeciwnika.

— Dlaczego nie występujesz w jakimś klubie? Masz przecież talent — pytali go współplemieńcy.

On zaś odpowiadał:

— Zawsze jestem tylko sobą i nie interesują mnie żadne pokazy moich umiejętności. To nie jest cyrk.

Któregoś dnia przyszedł do Władysława jego kolega Leszek K. i powiedział:

— Władek, ty się marnujesz.

— O co ci chodzi?

— Szkoda twego talentu.

— Nie rozumiem...

— Moglibyśmy zrobić niezły interes.

— Jaki mianowicie?

— Zorganizowałbym ci pokazy i byłaby szansa na zarobienie niezłego grosza.

— Wiesz, że nie lubię publicznych występów.

— Nie bądź głupi. Ja będę twoim menedżerem.

— Kim? — zapytał Władysław, który nie znał tego wyrazu.

— Takim opiekunem.

— Nie potrzebuję niańki.

— Tu nie chodzi o niańkę. Zalatowałbym ci występy, rozlepił afisze, sprzedawał bilety, a ty bydyś gwiazdą.

— A gdzie byłyby te występy?

— Pojeżdżilibyśmy po okolicznych wioskach...

— Przecież nie mam żadnych uprawnień — stwierdził Władysław Z.

— Nie szkodzi. Ja też nie mam, ale na przykład znam się na iluzji. Mam parę niezłych sztuczek i razem stworzylibyśmy dobry duet. A poza tym nie występowałibyśmy oficjalnie, w jakichś tam domach kultury, tylko na łonie przyrody.

— Jak to sobie wyobrażasz?

— Przyjeżdżamy, afisze wcześniej już wiszą, ogradzamy sznurkiem kawałek łąki, ludzie przychodzą, przy wejściu sprzedajemy bilety i mamy czysty zysk.

Propozycja ta nagle jakby zainteresowała Władysława, który dodał, że można by jeszcze zapraszać kogoś z publiczności, kto chciałby stoczyć z nim pojedynek.

— To też jest myśl — poparł go Leszek K. — Włec umawiamy się na próbę?

— Możemy spróbować — zdecydował Władysław Z.

Następnego dnia spotkali się na letniej polanie i w tajemnicy, żeby nikt nie zauważył, zaczęli opracowywać scenariusz imprezy. Na początek wychodził Leszek K. w roli konferansjera i oznajmiał głośno, że oto — już za chwilę — pojawi się znakomity akrobata i znawca walk wschodnich Władysław Z. Przy okazji wykonywał kilka sztuczek iluzjonistycznych, z których najlepszą było wkładanie do kapelusza chusteczek luzem, które następnie wyjmował i były one związane.

— Niezły numer — pochwalili go Władysław.

— Musimy teraz wystrugać kilka kółków, do których przynocujemy sznur i tym sposobem stworzymy zamknięty plac z jednym tylko wejściem, przy którym ja będę sprzedawał bilety.

Po kilku dniach prób doszli do wniosku, że program jest zasadniczo gotowy i można startować.

— Na początek pojedziemy do mojej rodzinnej wioski — rzekł Leszek K. — Mam tam znajomych, którzy rozpropagują nasze występy. Ponadto

przygotuję afisze i wcześniej je tam porozlepiam.

Jak powiedział, tak też uczynił i wkrótce miała się odbyć premiera.

Leszek K. nie był dobrym iluzjonistą, ale wykazywał duży talent organizatorski. Potrafił tak zachwalać ten program, że w dniu premiery na łąkę — ogrodzoną sznurkiem — szli niemal wszyscy mieszkańcy tej małej miejscowości. Przyciągali ich także ręcznie malowane afisze, na których wypisano m. in., że „sensacja — rewolucja, iluzja i pokaz nadzwyczajnej sprawności fizycznej”, oraz kilka innych jeszcze hasel reklamowych. Takie powołanie miał kiedyś tylko Cyganiewicz, ale trzeba dodać, że Leszek K. to też był niezły „cyganiewicz”.

Program rozpoczęli zgodnie ze scenariuszem. Leszek K. przebrany był w jakiś dziwny strój, zaś Władysław Z. występował tylko w płaszczykach.

Kiedy domorosły iluzjonista wykonał kilka numerów, publiczność zaczęła z niego wyrażać pokładowe, a niektórzy krzyczeli nawet, żeby im zwrócić pieniądze za bilety, bo to jest program jeszcze gorszy od tego, który ostatnio oglądali w wiejskiej świetlicy, w wykonaniu zawodowych estradowców — chałturników.

Wtedy wszedł Władysław Z. i popisał się kilkoma ewolucjami, robiąc np. dwa kołowy powietrze, co spotkało się już z pewnym uznaniem zebranych. Ale entuzjazmu nie było. Zgodnie więc ze scenariuszem Leszek K. zapowiedział:

— A teraz zapraszamy do nas najsilniejszych mężczyzn, którzy będą mieli odwagę zmierzyć się z mistrzem Władysławem. Jeśli zdołają go pokonać, otrzymają nagrodę w

wysokości pięciu tysięcy złotych. Jeśli przegrają, nie piacą nic!

Wśród publiczności był m. in. Henryk T., który wcześniej wypił kilka piw i dlatego zapewne nabrał odwagi. Niezłotocznie podszedł do Władysława i zapytał, jaki styl walki mu odpowiada.

— Każdy — odparł mistrz. — Rzecz polega na tym, kto pierwszy padnie, albo po prostu się podda. Walczyć można każdą metodą, na zasadzie „wolnej amerykanki”.

Taki styl odpowiadał widak Henrykowi T., który zdjął marynarkę, zakasał rękawy, koszuł i stanął naprzeciw Władysława. Publiczność ucichła. Wszyscy wpatrzni byli w tych dwóch „działnych” młodzieńców — tym bardziej że wiedzieli, iż Henryk jest najlepszym zbijaką w ich wsi.

Rozpoczęła się walka i zanim Władysław zdążył jeszcze zastosować jeden ze swych chwytów, otrzymał mocny cios na szczękę, po którym omal nie stracił przytomności. Zapomniał wtedy o występie estradowym i wpadł w szal. Rzucił się na przeciwnika i używając rąk oraz nóg, znokautował go błyskawicznie, po czym jeszcze próbował kopnąć leżącego już na ziemi rywala, ale wtedy interweniowali widzowie i w rezultacie pokaz mistrzów zamienił się w ostrą bijatykę, w której kilka osób mocno ucierpiało.

Władysław Z., choć wyszedł z tej walki obronną ręką, nie ma jednak dobrego samopoczucia, gdyż czeka go rozprawa sądowa za ciężkie uszkodzenie ciała swego przeciwnika, a ponadto — wspólnie z Leszkiem K. — poniosą konsekwencje finansowe, za zorganizowanie płatnego występu bez wymaganego zezwolenia...

JAN M.

WOJEWÓDZKI URZĄD SPRAW WEWNĘTRZNYCH w PRZEMYSŁU

**OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY**

na sprzedaż następujących pojazdów:

● Samochód m-ki Nysa 522 OK, nr podwozia 261068, rok prod. 1981, stopień zużycia 80 proc., cena wywoławcza 374 000 zł;

● Samochód m-ki Uaz 469 B, nr podwozia 109491, rok prod. 1975, stopień zużycia 80 proc., cena wywoławcza 190 500 zł;

● Samochód m-ki Uaz 469 B, nr podwozia 109498, rok prod. 1975, stopień zużycia 75 proc., cena wywoławcza 375 000 zł;

● Samochód Fiat 1500 PRD, nr podwozia 0997007, rok prod. 1981, stopień zużycia 50 proc., cena wywoławcza 815 000 zł;

● Samochód m-ki Star W-28, nr podwozia 66007, rok prod. 1975, stopień zu-

życia 75 proc., cena wywoławcza 700 000 złotych.

Przetarg odbędzie się 12 X o godz. 9, w WUSW w Przemyśle przy ul. Słowackiego 91.

Pojazdy oglądać można 11 X, w godz. 10—13, w miejscu podanym wyżej.

Osoby przystępujące do przetargu winny wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, w kasie WUSW w Przemyśle, ul. 1 Maja 26, w godz. 10—13, najpóźniej w przeddzień przetargu.

Zastrzega się unieważnienie przetargu w całości lub części bez podania przyczyn.

K-248

ZARZĄD  
OKRĘGOWEJ SPÓŁDZIELNI MLECZARSKIEJ  
w PRZEMYSŁU, ul. Słowackiego 82

**OGŁASZA PRZETARG**

na sprzedaż samochodu marki ROBUR, nr rej. PRB 481 D, rok prod. 1979, nr podwozia 29819-23067, nr silnika 3482-24008, zużyty w 70 proc., cena wywoławcza 250 000 zł.

Przetarg odbędzie się 12 października o godz. 10.

Ww. pojazd można oglądać na terenie stacji obsługi w Łapajówce, w godz. 7—15, codziennie z wyjątkiem niedziel.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w kasie spółdzielni najpóźniej w przeddzień przetargu.

W razie niedojścia do skutku przetargu I, przetarg II odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12.

K-237

URZĄD CELNY W PRZEMYSŁU

**ZATRUDNI**

pracowników (mężczyzn w wieku do 35 lat) z wykształceniem średnim ogólnym, ekonomicznym oraz wyższym prawniczym lub ekonomicznym.

Kandydaci winni zamieszkiwać w Przemyśle.

Bliższych informacji udziela Referat Kadr i Szkolenia Urzędu Celnego w Przemyśle, pl. Dąbrowszczaków 4.

K-238

FABRYKA  
APARATURY ELEKTROMECHANICZNEJ  
„FANINA”  
Przemyśl, ul. Lwowska 37

**OGŁASZA I PRZETARG NIEOGRANICZONY**

na sprzedaż samochodu dostawczego Żuk A-11, rok prod. 1975, zużycie 75 proc., cena wywoławcza 361 tys. złotych.

Samochód można oglądać w godz. 12—14 na terenie fabryki, począwszy od trzeciego dnia przed terminem przetargu.

Przetarg odbędzie się 20 października o godz. 10, w biurze fabryki, pokój 111.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, najpóźniej w przeddzień przetargu, w godzinach 13.30—14.30.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, w tym samym dniu o godz. 11 odbędzie się II przetarg.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-239

**Ogłoszenia drobne**

ZUKA „Rolnika” do remontu oraz przyczepę bagażową D 17 — tanio sprzedam. Przemyśl, tel. 12-15, wewn. 283. G-392

DMUCHAWĘ do siana T-204/2 z silnikiem 12 KM, stan dobry — sprzedam. Stanisław Bluszcz, Ciesza 214 k. Jarosławia. PG-1758/1

„HALSZKA” — Żary, skrytka 12 — kojarzy małżeństwa krajowe i zagraniczne. PG-1795/4

KORRESPONDENCYJNA Agencja Matrymonialna 78-401 Szczecinek — kojarzy małżeństwa z całego świata. PG-1723/3

SPRZEDAM motorynkę. Przemyśl, tel. 61-54, po godz. 15. G-422

SPRZEDAM nowe nadwozie — kompletne FSO. Wiadomość: Przemyśl, ul. 3 Maja 5a/1, po godz. 15. G-424

PRZYJME pracownika, także emeryta — renciście. Zakład Ślusarski, Przemyśl, Lwowska 28. G-428

ZAKŁAD ŚLUSARSKI zatrudni emerytów lub rencistów. Wiadomość: Przemyśl, ul. Bielskiego 59, w godz. od 8.30 do 15. G-426

POSZUKUJĘ garażu do wynajęcia od zaraz na okres jesienno-zimowy w rejonie osiedli: Warneńczyka, Wieniawskiego i XXX-lecia. Wiadomość: Przemyśl, ul. Grunwaldzka 58/11, w godz. od 16 do 18. G-427

ZAMIENIĘ mieszkanie kwaterunkowe — pokój z kuchnią (wc., łazienka) — na większe. Wiadomość: Przemyśl, ul. Słowackiego 78c/14. G-429

LALKI, zabawki przedwojenne — kupię. Przemyśl, tel. 27-94. G-430

ZAMIENIĘ mieszkanie kwaterunkowe: dwa pokoje z kuchnią (51 m kw.) w Przemyśle, na podobne lub większe w Jarosławiu lub Przemyśle. Wiadomość: Przemyśl, ul. Słowackiego 78b/16. G-432

SPRZEDAM fiata 125p (1979 r.). Wiadomość: Przemyśl, ul. Grunwaldzka 7/11. G-433

SPRZEDAM nową wieżę — dużą. Przemyśl, ul. 1 Maja 104, Julian Bryś. G-434

SPRZEDAM czarne futerko z karakulów. Przemyśl, ul. Smolki 3/8. G-435

KoL LESZKOWI  
PIETRASIEWICZOWI

wyrazi serdecznego współczucia z powodu śmierci

BRATA

składają:

koleżanki i koledzy z  
Zespołu Szkół Zawodowych w Lubaczowie  
G-431

WOJEWÓDZKIE  
PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACYJNE  
ZAKŁAD KOMUNIKACYJNY nr 5  
w KATOWICACH, ul. MICKIEWICZA 59

**STWARZA SZANSĘ  
ZDOBYCIA BEZPŁATNIE  
ZAWODU KIEROWCY  
AUTOBUSU KAT. „D” i „E”  
po 4-miesięcznym  
przeszkoleniu w nowo-  
czesnym specjalistycznym  
Ośrodku Szkolenia WPK  
w Katowicach**

KANDYDACI POWINNI POSIADAĆ:

- ☆ ukończone 21 lat, a nie przekroczone 45 lat
- ☆ uregulowany stosunek do służby wojskowej
- ☆ wykształcenie minimum w zakresie szkoły podstawowej
- ☆ dobry stan zdrowia zezwalający na pracę w zawodzie kierowcy
- ☆ pozytywną opinię z ostatniego miejsca pracy
- ☆ niekaralność sądową

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAPEWNI:

- wynagrodzenie za okres szkolenia
- zakwaterowanie w hotelach robotniczych
- zatrudnienie w zdobytym zawodzie
- warunki placowe wg nowego systemu wynagrodzeń
- premie regulaminowe
- nagrody jubileuszowe za 10, 15, 20, 25, 30, 35, 40, 45, 50 lat pracy
- wysługę lat od 5 do 20 procent
- ekwiwalent pieniężny za 5 ton węgla
- bilet wolnej jazdy dla pracowników i członków rodziny będących na utrzymaniu pracownika
- wczasy i kolonie w zakładowych ośrodkach wypoczynkowych w kraju oraz na zasadach wymiennych za granicą
- mieszkanie spółdzielcze lub zastępcze po 5 latach nienagannej pracy
- pracę na kontraktach zagranicznych po odbyciu stażu pracy w WPK.

**Ponadto zatrudnimy  
na wyżej wymienionych  
warunkach:**

- KIEROWCÓW posiadających prawo jazdy kat. „D” i „E”
- MECHANIKÓW SAMOCHODOWYCH
- ŚLUSARZY
- PRACOWNIKÓW NIEWYKWAŁIFIKOWANYCH

Szczegółowych informacji udziela: Dział Kadr i Szkolenia, tel. 588-071, wewn. 63 lub 33.

K-1940/6

## Z boisk i hal



Jęździectwo

W Bydgoszczy odbyły się mistrzostwa Polski LZS juniorów, w których startowała m. in. reprezentantka klubu „Hubal”, uczennica I LO w Przemyslu Anna Wiśniewska. W stawce 35 zawodniczek zajęła — na koniu „Betel” — 31 miejsce. Później wzięła udział w strefowych mistrzostwach Polski junierek, rozegranych w Pruchnie (woj. bielskie), gdzie uplasowała się na 9 pozycji.



Koszykówka

Przemysł był gospodarzem półrocznego turnieju o mistrzostwo Szkolnego Związku Sportowego, w którym uczestniczyło 7 MKS-owskich drużyn z różnych stron kraju. Dobrze spisali się w nim koszykarze miejscowej Juventi, którzy po zwycięstwach w grupie eliminacyjnej nad Wrześnią 75:42 i Sosnowcem 85:52, znaleźli się w finale „A” imprezy. W nim pokonali Gliwice 78:60 oraz ulegli Wrocławowi 55:74. zajmując ostatecznie — właśnie za tą ekipą — drugie miejsce premiowane awansem do finałowego turnieju. Oprócz Juventi, nasz okręg reprezentował jeszcze Znicz Jarosław, zajmując 6 lokatę po zwycięstwie nad Wrześnią 81:70. Wcześniej Jarosławianie przegrali z Wrocławem 31:59.

Gliwicami 71:80 i Kielcami 66:50. Trzecie miejsce zdobył Sosnowiec, czwarte — Gliwice, a piąte — Kielce. Najskuteczniejszym strzelcem przemyskiego turnieju został Arkadiusz Osuch z Wrocławia — zdobywca 116 pkt. Trzecia pozycja na tej liście zajął Grzegorz Machunik z Juventi, a czwarta — jego kolega klubowy Marek Pękalski.

### II LIGA MĘŻCZYZN

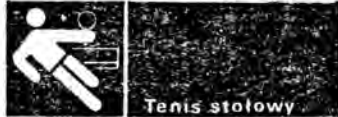
W meczu z Pogonią Ruda Śląska „przemyskie niedźwiadki” wygrały 80:70, prowadząc do przerwy 44:40.



Lekkoatletyka

Spory sukces odnieśli młodzi lekkoatleci Czujaju, zdobywając drużynowe mistrzostwo makroregionu „Małopolska” w kategorii juniorów. Podczas drugiego rzutu, który odbył się w Krakowie, przemyslanie zgromadzili najwięcej punktów, co — po dwóch rzutach (po pierwszym byli na trzecim miejscu) — dało im mistrzowski tytuł. A oto kolejność: 1. Czujaj 428 pkt. 2. Wawel Kraków 4075. 3. Beskid Nowy Sącz 3149. 4. AZS AWF Kraków 2789. 5. Unia Tarnów 2734. 6. Liwocze Jasło 2610. 7. Hutnik II Kraków 2594. 8. Stal Mielec 2408. 9. Resovia 2263. 10. Żuraw Kraków 2251. 11. Gorce Nowy Targ 2188. 12. Wisła Kraków 2174. 13. Karpaty Krosno 811. Warto zaznaczyć, że Stal, Resovia i Karpaty nie startowały w drugim rzucie. Spośród naszych lekkoatletów najlepszą formę продемонstrowała Renata Tokarz, która w pełnięciu kula, wynikiem 13.38, ustanowiła nowy rekord województwa seniorów. Ponadto zwyciężyła dla Czujaju odnieśli: juniorki — 300 m ppł. Arata Biały 52.86, 400 m Krystyna Wolańczyk 60.87, 800 m Małgorzata Małec 2.22.66, 2 km Anna Mrozek 10.44.17, sztafeta

4x400 m (A. Biały, M. Małec, Krystyna Antochów, K. Wolańczyk) 4.12.84 oraz juniorzy — sztafeta 4x400 m (Krzysztof Prajzner, Wiesław Stelmach, Robert Klepacki, Marek Zlonkiewicz) 3.37.32. Dobry czas (1.58.44) uzyskał też w biegu na 800 m W. Stelmach, który był trzeci.



Tenis stołowy

Rozegrano I wojewódzki turniej klasyfikacyjny we wszystkich kategoriach wiekowych. Na starcie stanęło 80 zawodników i zawodniczek z Nurtu, MKS MDK Przemysł, Startu Jarosław, Orła Przeworsk, LZS Boratyn i LZS Dubiecko. A oto zdobywcy dwóch pierwszych lokat w poszczególnych kategoriach: juniorki ml. — 1. Katarzyna Forys (Start), 2. Agata Binko (MKS MDK); juniorki st. — 1. Ireneusz Urban (MKS MDK), 2. Tomasz Majba (Orzeł); juniorki — 1. Małgorzata Wardega, 2. Dorota Sobiejkó (obie Nurt); juniorzy — 1. Miłosz Krzysik (MKS MDK), 2. Łukasz Niemczycki (Start); seniorzy — 1. Małgorzata Zubik (Nurt), 2. Dorota Ciślik (MKS MDK); seniorzy — 1. Marian Adamiak, 2. Bogdan Milczanowski (oba MKS MDK). W Przemyslu przeprowadzono też młodzieżowe mistrzostwo województwa, które wśród kobiet wygrała Małgorzata Zubik, a w gronie mężczyzn — jej brat Wojciech Zubik (Nurt) przed Wojciechem Kiczorem i Witoldem Niemcem — reprezentantami MKS MDK.

Przemysł był ponadto gospodarzem międzypowiatowego turnieju drużynowego seniorów, w którym wystąpiły dwa zespoły Geologa Rośliny z Czechosłowacji, Nurtu i MKS MDK. Wygrała go pierwsza drużyna Geologa, pokonując MKS MDK 5:4 i Nurt 5:2, który zdobył drugie miejsce, zwyciężając rezerwową zespół słowacki 3:0. Na trzeciej pozycji znaleźli

się MKS MDK, wygrywając z rezerwą Geologa 5:4. Najlepiej w przemyskich drużynach grali: Piotr Błat z Nurtu oraz M. Adamiak i Witold Kochan z MKS MDK.

Z rewizyta w Przemyslu przebywała reprezentacja (?) Lwowa w tenisie stołowym. Rozegrała ona spotkanie z drużyną Nurtu. Gospodarze nie okazali się zbyt „gościnni” i wygrali 9:6. Punkty dla zwycięzców zdobyli: Małgorzata Zubik i Ewa Psirag (obydwie bez porażki) oraz Wiesław Baran, Bogdan Litwin i Robert Władczak.



Piłka nożna

### II LIGA

Vistula Przeworsk — Podgórze Kraków 3:1, Jarlan — Świt 3:0 (vo).

### KLASA „M”

Budowlani — JKS 1:2, Pogon — Czarni Jasło 0:0, Czarni Pawłosiów — Polonia 2:2, Karpaty II — Spomasz 3:0, Start — Przelecz 1:0, Czujaj — Polna 2:1, Sanovia — Bieszczady 2:0.

### KLASA OKRĘGOWA

Gniewczyzna — Kupiaty 3:1, Gać — Orzeł 0:1, Łęk — Żurawianka 5:2, Czujaj II — Piast 0:1, Roztocze — Motor 1:1, Żuraw — Szówsko 6:2, Świętoniowa — Polna II 7:1.

### KLASA „A”

Łukawiec — Kaszyce 3:2, Dobkowiec — Krzacowice 6:1, Orly — Grzęska 1:1.

\* \* \*

Serwis informacyjny wyników uzyskanych w sobotę 1 w niedzielę w innych dyscyplinach sportu, ze względu na techniczne, podamy w przyszłym tygodniu.

## Z ukosa

# „Weselnicy”

Uważni czytelnicy tej kolumny, śledzący na bieżąco bieg piłkarskich wydarzeń, mają od czasu do czasu nie lada „zgrzyt” — JAK TO JEST — pytają sami siebie, a czasem i nas — ZE ZNAJDUJĄCĄ SIĘ W DOBREJ DYSPOZYCJI DRUŻYNA X PO SERII ZWYCIĘSTW DOZNAJE ZASKAKUJĄCO WYSOKIEJ PORAZKI? W CZYM TKWI TAJEMNICA SUKCESU JEDNYCH, A KŁĘSKI DRU-

GICH? SPRZEDALI PUNKTY, CZY CO?...

Kupienie punktami, owszem, zdarza się zwłaszcza na finiszu rozgrywek, ale powodem numer jeden zaskakującej obniżki formy w takich sytuacjach bywa, niestety, alkohol — nadużywanie w przeddzień ligowej kolejki. Zmora, spędzającą sen z oczu wielu regionalnych trenerów i działaczy, nie mówiąc już o kibicach, ze sportowymi ide-

aliami w sercu — są tzw. zawodnicze wesela, chrzciny itd. Wówczas to zbiera się w sobotnie popołudnie cała zazwyczaj „jednostka”, aby uczcić święto kolegi. Z jednej strony sympatyczny to i, w końcu, normalny zwyczaj, ale...

Po całonocnej „balandze” — dzielni futbolisi wyjeżdżają na mecz — wiadomo w jakiej formie. Na dobrą sprawę szanujący się sędzia nie powinien dopuścić ich do gry, ale regionalni arbitrzy jakoś nie mają powonienia wyczulonego na odór gorzality czy patykiem pisanego. Wszystko jest OK — mecz się odbywa, pada grad bramek, a kibice mają nie lada ubaw wi-

dząc ślaniających się na nogach meczenniców z przekrwionymi oczami i „ginących” z pragnienia...

Lat temu 16—17 rezerwa Czujaju gościła A-klasowców z Bobrowki. Przyjechali prosto z wesela. O własnych siłach wyszło ich z autobusu aż... ośmiu, w roli bramkarza musiał wystąpić... kierowca, który dotąd nigdy w bramce nie stał (mimo to spisywał się dzielnie). Za cenę trzymasta bodajże goście uratowali swój „sportowy” honor i powrócili do domu z uczuciem dobrze spełnionego obowiązku. Cóż, nie ma to jak dobre samopoczucie panowie „weselnicy”!... J. PROSTY

## Na przełaj po memorial

Ta impreza ma wejść na stałe do kalendarza imprez sportowych w Przemysku — chodzi tu o **Wojewódzkie Biegi Przełajowe o Memorial Franciszka Sabana**. Pierwszą ich edycję rozegrano w Mirocinie (rywalizowano na czterech dystansach). Wśród dziewcząt (miały do pokonania 400 m) najlepsza okazała się Agnieszka Mazur (SP w Mirocinie) przed Marią Kruk (SP w Nowosielcach) i Marią Kogut (SP w Świętoniowej). Chłopcy biegli 800 m — zwyciężył Piotr Kozyra (SP w Świętoniowej) przed Markiem Pędzibylkiem (SP w Mirocinie) i Albertem Wołowcem (SP w Nowosielcach). Wśród kobiet (dystans 300 m) zwyciężyła Renata Zgłobicka przed Barbarą Skórą i Joanną Kruk. Mężczyźni mieli do pokonania 3000 m — dystans ten najszybciej przebiegł Zbigniew Gołbiewski przed Jackiem Skupieniem i Stanisławem Borowym.

Organizatorem memoriału było Wojewódzkie Zrzeszenie LZS.

(d)

## „Bryza” najlepsza

Na dobrym poziomie sportowym i organizacyjnym stały tegoroczne, rozgrywane w ub. miesiącu w Chrewce nad Zalewem Solińskim, II Ogólnopolskie Regaty Żeglarskie Szklarzy (w klasie Omega). W imprezie, której gospodarzami byli związkowcy z jarosławskiej Huty Szkła, uczestniczyło osiem załóg — reprezentujących krajowych producentów opakowań szklanych. Zwycięstwo w tej prestiżowej rywalizacji przypadło jarosławskiej załodze. Janina Bajorska, Jerzy Ciupak i Zbigniew Pankiewicz — członkom hutniczego klubu „Bryza” który ma coraz lepsze warunki do swej działalności. Jest to możliwe dzięki kierownictwu huty, które nie szczędi wysiłków, aby systematycznie poprawiać warunki uprawiania sportu i rekreacji w gronie załogi.

Nie tak dawno pisaaliśmy o niszczącej — od lat — dawnej przystani wodnej nad Sanem, której gospodarz — spółdzielcy Start — nie miał środków na przeprowadzenie remontu. Od kilku miesięcy sytuacja zmieniła się. Urząd Miejski odkupił obiekt od klubu, a następnie przekazał go hucie. Ta zaś natychmiast przystąpiła do dzieła, zamierzając stworzyć w tym miejscu bazę sportowo-rekreacyjną sportów wodnych. Trwają roboty remontowe i jest nadzieja, że w niedługim czasie się skończą. Równolegle dobiega końca tworzenie bazy dla żeglarzy nad radymniańskim zalewem ZEK-u.

(bz.)

## KS MOTOR PAMIĘTAŁ

# Pasowanie na piłkarza



Kibice na stadionie szkolnym (25 IX br.).

Rys. E. KMIĘCİK

Chwilę wzruszenia przeżyli 25 września młodziecy Klubu Sportowego Motor w Przemyslu, których w tym dniu uroczyste pasowano na pełnoprawnych piłkarzy. Aktu, który zapamiętają zapewne na całe życie, dokonał sam Jan Domarski wielokrotny reprezentant Polski, zdobywca srebrnego medalu na mistrzostwach świata w 1974 roku, autor legendarnego już gola na Wembley. Wspólnie z chłopcami Motoru w uroczystości tej uczestniczyli też weterani piłkarskich boisk: Włodzimierz Jaciów — jeden z najlepszych przedwojennych polskich bramkarzy (występował m. in. w barwach przemyskiej Polonii), Jan Ekiert z Czujaju i Kazimierz Patros.

A wszystko to pomyślane zostało w związku z obchodami Dni Młodego Piłkarza, które ustanowił PZPN w 1972 r. dla uczczenia złotego medalu olimpijskiego, jaki polska reprezentacja piłkarska wywalczyła na igrzyskach w Monachium. Niestety, w późniejszych latach różnie z tymi „Dniami” bywało. Przez pewien okres zapomniano o nich w ogóle...

(w.)



Jan Domarski wśród młodych piłkarzy Motoru.

Fot. R. PAWŁOWSKI



Fot. ARCHIWUM



### Kolorowo na talerzu

#### SURÓWKA Z CZERWONEJ KAPUSTY

Mała główka czerwonej kapusty, 2 jabłka, sól, cukier, sok cytrynowy do smaku, łyżka oleju sojowego, jajko na twardo, zielona pietruszka.

Kapustę umyć, poszatkować na tarce jarzynowej z dużymi

otworami, wymieszać ze starymi jabłkami, doprawić do smaku. Ułożyć w salaterce i ozdobić „kwiatkiem” z cząstek jajka na twardo. Obsypać zieloną pietruszką.

#### SURÓWKA Z KISZONEJ KAPUSTY I MARCHWI

30 dag kiszonej kapusty, mała cebula, 2 jabłka, sól, cukier, sok z cytryny lub odrobina kwasu cytrynowego rozpuszczona w przegotowanej wodzie, usiekana zielona pietruszka, łyżka oleju.

Kapustę przesiekać, dodać drobnutko pokrajaną cebulkę i starte na grubej tarce jabłko, wymieszać z olejem, ułożyć w salaterce w kopolkę. Marchewki zetrzeć na drobnej tarce, wymieszać z jabłkiem,

doprawić do smaku i ułożyć wianuszek wokół kapusty, brzeg posypać zieleniną.

#### KWASZCZKA Z CZERWONEJ KAPUSTY Z JABŁKAMI I PORAMI

5 kg czerwonej kapusty, 1 kg jabłek, 5 porów, 10 dag soli, szczypta nasion kopru. Przygotować duży kamienny garnek lub słój.

Kapustę drobno poszatkować, jabłka zetrzeć na grubej tarce razem z lupiną. Białe części porów obmyć i pokroić w talarki. Przygotowane produkty wymieszać razem, ubić ciasto w naczyniu. Po 2-3 dniach, gdy wystąpią oznaki fermentacji, wynieść kwaszonkę do piwnicy lub przelożyć do słoików i poddać pasteryzacji.

KRYSTYNA



Z ulgą pożegnaliśmy wrzesień, który wbrew zapowiedziom okazał się bardziej listopadowy niż letni. Po kilku ciepłych, słonecznych dniach na początku, nastąpiły tygodnie mokre i zimne, słońca było jak na lekarstwo. Ciągłe dawały się nam we

znaki rozmaite niż, a przedoświadajacy piękny wrzesień starzy górale nabrali wody w usta. Co gorsze, nie mamy optymistycznych prognoz na październik. Zachmurzenie całkowite i przelotne deszcze o różnym natężeniu opadów. Słowem — paskuda. Mokra i zimna. Taki typ pogody mieliśmy dokładnie przed ośmiu laty, kiedy też jesień była zimna i mokra, a w okolicach Wszystkich Świętych ścisnął mróz, po czym spadł śnieg i mieliśmy już przedsmak zimy.

„GDY PAŹDZIERNIK MOKRO TRZYMA, ZWYKLE POTEM OSTRA ZIMA”.

### erzy Leszczyński Fraszki

WIELCY EKONOMIŚCI

Mają niekiedy głowy do bładania naukowych.

PÓŁGŁÓWKA — SZCZĘŚCIE W NIESZCZĘŚCIU

Wpierw by mu trzeba dodać połowę głowy, by móc go skrócić o głowę.

DOKTRYNA POLITYCZNA

Trzeba być lisem, lwem i myśliwym, by wyjść z dżungli polityki żywym.

CNOTA BEZ SKAZY

Nie tylko czysta — czysta jak kryształ

MODLITWA NAD LEŻĄCYM LENIEM

Wieczne odpoczywanie rącz mu przerwać, Panie...



## Krzyżówka z hasłem

Poziomo: 1) odbicie światła, 5) fortel, 9) derka, 10) coś z ryby, 11) siedź na pątku, 12) z Bogdańca, 13) niedorośla kaczką, 14) może być kukurydziana lub kartoflana, 15) warzywo na zupe, 16) duża beczka, 17) ciastko z orzechami, 19) tytuł członka domu panującego na Wschodzie, 20) cienkie chusty na szyję, 22) głębia, toń, 23) to co nad nami, 25) tytuł panującego, 26) port w północnych Włoszech nad Adriatykiem, 28) zwierzę domowe, 29) dawne wojskowe nakrycie głowy, 31) lajdak, drań, 32) zespół pięciu wykonawców w muzyce, 33) w żółtku nad — lub nie-

do — — — — —, 34) brad — — — — — (piekarnik).

Pionowo: 1) ulubiony śpiewak polskiej publiczności, 2) ul w wydrążonym pniu drzewa, 3) aparat do latania wypełniony gazem lżejszym od powietrza, 4) cierań, 5) pierwotny wojownik ciskający kamienie, 6) olimpijski, 7) przebiegają nogami na scenie, 8) poręczenie, 18) szkoły średnie, 19) np. Aleksander Krawczuk, 21) związek organiczny do otrzymywania barwników, 22) przy konnym wozie, 24) rzeka w ZSRR, 27) między — po lacinie, 30) otwór w ścianie budynku.

Litery z oznaczonych krótkich krzyżówek od 1 do 75 dadzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie.

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązanie weźmie udział w losowaniu 5 premiowych bonów oszczędnościowych PKO na 2 tys. zł, ufundowanych przez Bank Państwowy PKO Oddział w Przemyslu.

#### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 36 (1080)

Poziomo: kapelusznik, talon, strup, tuz, Leon, skat, uroda, Zair, król, kat, trema, akces, robinsonada.

Pionowo: katalizator, palto, lont, susz, nurek, kapitalista, umowa, nur, sak, iterb, racja, Kain, taro.

Nagrodę autorską otrzymuje „KOJAK” z Draganowej.

Nagrody książkowe wylosowali: Dorota Chrzanowska z Radymna oraz Grzegorz Wiecheć i Genowefa Łozak z Jarosławia.

**RACHUNEK OSZCZĘDNOŚCIOWO-ROZLICZENIOWY PKO TO KORZYSTNA I NOWOCZESNA FORMA GOSPODAROWANIA WŁASNYM BUDŻETEM PRZY POMOCY CZEKÓW I ZLECEŃ STAŁYCH**

### Dziękujemy!

● Z malowniczego Roztocza otrzymaliśmy pozdrowienia od wiernych „Życiu” czytelników ze Spółdzielni Niewidomych „Stari” H. A. Kosiorów, zadowolonych z udanego grzybobrania.

● Z Maszyny, gdzie rozgrywane były Międzynarodowe Mistrzostwa w Szachach Kolej, napisał do nas Wilhelm Dańczak.

● Serdeczności odebraliśmy od uczestników obozu OHP w Törökbalint na Węgrzech.

## Wkrótce w ŻYCIU

- ★ „Nigdy więcej kataru”
- ★ W rocznicę ludowego Wojska Polskiego
- ★ „Lech Poznań zagra w Przemyslu”
- ★ Rozmowy (nie)intymne „z piątą klepką”
- ★ Jak się żyje w hotelach pracowniczych
- ★ Nestor przemyskiego pszczelarstwa

